

WIEŚCI Z GRODU RAJ

IX SESJA RADY MIEJSKIEJ

W dniu 30 sierpnia 2011 r. w sali konferencyjnej Urzędu Miejskiego odbyły się obrady IX sesji Rady Miejskiej w Rajgrodzie. Obrady prowadził przewodniczący RM - Jan Duda, który na wstępie powitał



Przewodniczący J. Duda prowadzi obrady

radnych, Burmistrza Rajgrodu, zast. Burmistrza, skarbnika, radcę prawnego, referenta obsługi RM oraz gości w osobach: przewodniczącego Rady Powiatu Grajewskiego - Stanisława Kossakowskiego i dyrektora ZGKiM - Eugeniusza Kołowskiego. Obradom przysłuchiwali się sołtysi z terenu gminy Rajgród.

SPRAWOZDANIE BURMISTRZA RAJGRODU

Burmistrz Rajgrodu - Czesław Karpiński poinformował zebranych o realizacji uchwał podjętych na poprzedniej sesji Rady Miejskiej. Podczas VIII Nadzwyczajnej sesji odbytej w dniu 6 sierpnia 2011 r. Rada Miejska podjęła następujące uchwały w sprawach:

- a) zmian w budżecie gminy,
- b) zmieniającą uchwałę w sprawie Wieloletniej Prognozy Finansowej Gminy Rajgród na lata 2011 - 2014
- c) ustalenia regulaminu wynagradzania nauczycieli zatrudnionych w szkołach, których organem prowadzącym jest gmina Rajgród.

Następnie burmistrz Cz. Karpiński poinformował zebranych o wydanych zarządzeniach między VIII a IX sesją. W powyższym okresie, to jest od 6 sierpnia do dnia dzisiejszego zostało wydanych 5 zarządzeń, a mianowicie w sprawach:

- przyjęcia informacji o przebiegu wykonania budżetu gminy za I półrocze 2011 r. (zarządzeniem przyjęto informacje o przebiegu wykonania budżetu gminy za I półrocze 2011 r. wg którego: plan dochodów po dokonanych zmianach wynosi: 17084117 zł, a jego wykonanie – 9214862,42 zł);
- ustalenia wzoru wniosku o przyznanie świadczenia pomocy materialnej o charakterze socjalnym dla uczniów publicznych i niepublicznych szkół podstawowych, gimnazjów, szkół ponadgimnazjalnych, słuchaczy kolegiów oraz wychowanków ośrodków;
- upoważnienia do sporządzania aktów pełnomocnictwa do głosowania (do sporządzania aktów pełnomocnictwa do głosowania w wybo-



Burmistrz Cz. Karpiński przedstawia sprawozdanie

rach do sejmu RP i do Senatu RP, do Parlamentu Europejskiego, do organów stanowiących jednostek samorządu terytorialnego oraz wójtów, burmistrzów i prezydentów miast upoważniono Piotra Milewskiego – sekretarza Gminy i Annę Rutkowską – pracownika Urzędu Miejskiego w Rajgrodzie, zatrudnionego na stanowisku d.s. obywatelskich);

- zmiany regulaminu organizacyjnego Urzędu Miejskiego w Rajgrodzie (zarządzeniem wprowadzono zmiany do zarządzenia z 27 lutego 2009 r. w sprawie ustalenia „Regulaminu Organizacyjnego Urzędu Miejskiego w Rajgrodzie”);

- wyznaczenia obwodowej komisji wyborczej dla celów głosowania korespondencyjnego (do celów głosowania korespondencyjnego w wyborach do Sejmu RP i Senatu RP zarządzonych na dzień 9 października 2011 r. wyznaczono Obwodową Komisję Wyborczą Nr 1 w Rajgrodzie, ul. Warszawska 32).

Ponadto Burmistrz Rajgrodu przedstawił informację o swej aktywności poza miejscem urzędowania:

- 8 sierpnia 2011 r. spotkałem się ze starostą Jarosławem Augustowskim w Grajewie w sprawie uroczystości na Grzędach i dożynek powiatowych w Rydzewie;
- 11 sierpnia 2011 r. miał miejsce komisyjny odbiór drogi Pieńczykówek – Solki, modernizowanej wspólnie z powiatem;
- 16 sierpnia poczyniłem starania związane z pozyskaniem materiałów i bramy dla OSP;
- następnego dnia spotkałem się z mieszkańcami jednego z osiedli w Rybczyźnie;
- 18 sierpnia wziąłem udział w posiedzeniu Komisji ds. budżetu, finansów i działalności gospodarczej oraz przewodniczącego RM i przewodniczących pozostałych stałych komisji - zorganizowałem i prowadziłem spotkanie dotyczące czyszczenia sieci wodociągowej Belda – Ciszewo – Pieńczykówek;
- 22 sierpnia spotkałem się z wykonawcami wodociągu w Beldzie i firmą przystępującą do czyszczenia wodociągu - ustalenie warunków i rozpoczęcie czyszczenia;
- następnego dnia wziąłem udział w spotkaniu w Powiatowym Urzędzie Pracy w Grajewie zorganizowanym przez dyrektora PUP - Grażynę Zakrzewską;
- 24 sierpnia podpisałem umowę na usuwanie azbestu z terenu naszej gminy w WFOŚiGW w Białymstoku;
- 25 sierpnia uczestniczyłem w drugim spotkaniu w sprawie organi-

zacji uroczystości na Grzędach (ostateczne ustalenia i wyjazd w teren);

- 26 sierpnia 2011 r., o godz. 9:00 wziąłem udział w posiedzeniu wspólnym stałych komisji RM, jakie miało miejsce w rajgrodzkim Gimnazjum; zaś o godz. 13:00 uczestniczyłem w spotkaniu z rodzicami uczniów klas IV-VI – Szkoły Podstawowej im. H. Sienkiewicza w Rajgrodzie, które odbyło się w budynku Gimnazjum;

- 30 sierpnia 2011 r. wspólnie z Przewodniczącym RM - J. Dudą i przewodniczącym Komisji Budżetowo-Finansowej - radnym M. Giształowiczem uczestniczyłem w otwarciu kolejnego projektu MOPS – „Nasza Pracownia”.

PODJĘCIE UCHWAŁ

Radni podjęli następujące uchwały w sprawach:

1. Zmian w budżecie gminy.
2. Zmieniająca uchwałę w sprawie Wieloletniej Prognozy Finansowej Gminy Rajgród na lata 2011-2014.

Dwie powyższe uchwały podjęto na wniosek Burmistrza Rajgrodu i skarbnika w związku z okresowymi koniecznymi zmianami budżetowymi.



Wystąpienie radnego A. Chylińskiego

3. Udzielenia pomocy finansowej powiatowi grajewskiemu.

Zgodnie z zasadą finansowania inwestycji drogowych w powiecie dofinansowano z budżetu gminy 50% wartości przebudowy drogi powiatowej (dokończenie) z Pieńczykowa do Sołk.

4. Zmieniająca uchwałę w sprawie ustalenia zasad przyznawania i zwrotu kosztów przejazdów radnym oraz ustalenia diety Przewodniczącego Rady Miejskiej w Rajgrodzie.

Na wniosek przewodniczącego RM - J. Dudy, radni (niejednogłośnie) zmienili uchwałę, odbierając przewodniczącemu comiesięczny ryczałt za przejazdy własnym pojazdem samochodowym na terenie gminy. Biorąc pod uwagę trudną sytuację finansową gminy, przewodniczący J. Duda postanowił zrezygnować z ryczałtu, który może „być wykorzystany na stypendium dla uzdolnionej młodzieży szkolnej lub na cele charytatywne”.

5. Zmieniająca uchwałę w sprawie ustalenia zasad doskonalenia zawodowego nauczycieli zatrudnionych w szkołach prowadzonych przez Gminę Rajgród.

Jak poinformował sekretarz UM - P. Milewski, Podlaski Kurator Oświaty w podjętej już wcześniej uchwale zawniósł wprowadzenie zapisu o wymienieniu konkretnych kierunków kształcenia.

Jako ostatnią z zaproponowanych uchwał radni zajęli się uchwałą zmieniającą uchwałę w sprawie ustalenia opłat za świadczenia w przedszkolu prowadzonym przez Gminę Rajgród.

Sekretarz P. Milewski poinformował, że zgodnie z prawem w przedszkolach dzieci mają zapewniony pobyt nieodpłatny w wymiarze 5 godzin dziennie. Każda dodatkowa godzina pobytu dziecka w przedszkolu musi być płatna. Po zebraniu z rodzicami okazało się, że zaledwie troje rodziców jest gotowych zostawić swe dzieci dłużej niż 5 godzin dziennie. Obecnie obowiązująca uchwała RM określa, że za godziny nadliczbowe rodzice są zobowiązani płacić 2 zł za każdą godzinę. Burmistrz Rajgrodu zaproponował, aby tę stawkę zwiększyć do 3 zł. Po dyskusji radni postanowili nie zwiększać opłaty, więc nadal obowiązuje poprzednia uchwała, tj. 2 zł za każdą dodatkową godzinę pobytu dziecka w rajgrodzkim przedszkolu.

SPRAWY RÓŻNE

Zapytania i interpelacje radnych oraz dyskusja nad sprawami różnymi zajęły większość czasu na IX sesji. Radni wskazywali i pytali o możliwość remontu na drogach gruntowych i przycinania gałęzi, które uniemożliwiają swobodne poruszanie się pojazdami po drogach gminnych i powiatowych. Głos w tych sprawach zabrali: radny Kazimierz Marek Golubewski z Kolonii Prawej w Rajgrodzie, radna Bożena Milewska z Woźnejwsi, radna Joanna Rydzewska z Rydzewa, radny Stanisław Król z Woźnejwsi.

Burmistrz Cz. Karpiński wskazał, że fundusze przeznaczone przez Radę Miejską na remonty dróg gminnych są już na wyczerpaniu i o większych pracach remontowych w tym roku trzeba już zapomnieć. W grę może wchodzić jedynie przywiezienie w nagłej potrzebie jednej lub dwóch wywrotek żwiru. Przypomniat też, że z tych samych pieniędzy korzystać będziemy jeszcze w tym roku na odśnieżanie dróg, a nie wiemy co przyniesie koniec listopada i grudzień.

Natomiast przewodniczący RM - J. Duda wskazał również na zakrzaczenie i konary drzew, które uniemożliwiają swobodne poruszanie się po ścieżce pieszo-rowerowej z Rajgrodu do Tamy. Burmistrz Rajgrodu powiedział że jest to droga krajowa i tym tematem zainteresuje zarządcę tej drogi.



Wykonanie budżetu referuje skarbnik J. Stryjecka

Wielu radnych wskazywało na estetykę Rajgrodu, zwłaszcza w sezonie wakacyjnym: Przewodniczący Komisji Budżetu i Finansów - Mieczysław Giształowicz zwrócił uwagę na konieczność systematycznego opróżniania koszy przy promenadzie. Jednocześnie podziękował Burmistrzowi Rajgrodu za skuteczną i szybką interwencję w powiecie (sprawa dotyczyła ulic w Rajgrodzie, które są drogami powiatowymi), bo kawałek łącznika chodnika na styku ul. 1. Maja i ul. Plac 1000-Lecia został już wykonany. Przewodniczący Komisji Gospodarki Przestrzennej... - Andrzej Chyliński zwrócił uwagę, że w sierpniu były dni, że fontanna w parku wcale nie była czynna. Zdaniem radnego jest ona elementem podnoszącym atrakcyjność miasteczka i zwłaszcza w sezonie letnim powinna być czynna. Burmistrz Cz. Karpiński wyjaśnił, że działała ona w określonych godzinach, a były też dni, kiedy całkowicie była zepsuta. Kilku radnych zwróciło uwagę na małe wykorzystanie pracowników ds. spraw interwencyjnych. Wiceprzewodniczący RM - Janusz Sobolewski potwierdził, że są sygnały od mieszkańców Rajgrodu i gminy o małej efektywności pracowników zatrudnionych w ramach prac interwencyjnych. Jednocześnie przypomniał zebranym, że w tym roku gmina nasza uzyskała wsparcie z PUP na zatrudnienie znacznie mniejszej ilości takich pracowników, a więc tym samym prace przez nich wykonywane są w mniejszym zakresie. Potwierdził to Burmistrz Rajgrodu, który zapowiedział bardziej efektywną kontrolę pracowników zatrudnionych w ramach prac interwencyjnych.

Radny A. Chyliński zwrócił uwagę, że przeniesienie klas IV-VI ze Szkoły Podstawowej w Rajgrodzie do budynku Gimnazjum w Rajgrodzie nastąpiło w zbyt szybkim tempie. Wskazał, że należało o tym poinformować społeczność szkolną przynajmniej w czerwcu, przed zakończeniem zajęć dydaktycznych, przed wakacjami. Natomiast burmistrz Cz. Karpiński powiedział, że decyzja nie zapadła nagle, ale pracowano nad nią już przynajmniej od wiosny br. Nie wszystko jest od razu upu-

bliczniane, bo najpierw należy wykonać stosowne symulacje i obliczenia. Samo przeniesienie klas starszych z budynku Szkoły Podstawowej do Gimnazjum nie daje wymiernego efektu finansowego, ale pozwala uczniom na wykorzystanie w pełni znacznie lepszych warunków, jakie znajdują się w nowym budynku gimnazjalnym. Przypomniał, że w ubiegłych latach nauczyciele skarżyli się, głównie nauczyciele wychowania fizycznego, którzy chcąc skorzystać z hali sportowej czy nowego boiska - musieli z grupami uczniów przemieszczać się pieszo ok. jednego kilometra w czasie zajęć dydaktycznych. Ile wówczas tracono czasu? Jak to wpływało na zdrowie uczniów rozgrzanych na lekcjach wf? Ponadto Burmistrz Rajgrodu wskazał, że Komisja ds. Oświaty w lipcu wydała pozytywną opinię o zamiarze przeniesienia starszych klas do Gimnazjum. Na zebraniu rodziców uczniów z tych klas, jakie miało miejsce w dniu 26 sierpnia, zdecydowana większość, była za przeniesieniem klas IV-VI do budynku Gimnazjum. Przeniesienie stwarza również pewne możliwości w dalszym reformowaniu sieci szkół w gminie.

Radny K. M. Golubiewski zwrócił uwagę, że o reformie sieci szkół w gminie rozmawiamy już kolejną sesję, a nic w tym temacie się nie robi. Nadejście luty i znów w trybie natychmiastowym będziemy szukać sensownego rozwiązania, ale wówczas może być za późno na likwidację wiejskich szkół.

Wiceprzewodniczący J. Sobolewski powiedział, że pozytywna decyzja, jaką było przeniesienie starszych klas z budynku Szkoły Podstawowej do nowego obiektu gimnazjalnego jest już przeszłością i teraz należy wypracować dalszą koncepcję rozwiązania problemu związanego z radykalnym obniżeniem dofinansowania gminnej oświaty z budżetu gminy. Można, zdaniem radnego J. Sobolewskiego, dokładać do subwencji oświatowej, a nawet należy, ale nie ponad 2 miliony zł, bo tego już nasz budżet nie wytrzymuje. Zalecił przewodniczącemu Komisji ds. Reformy Oświaty - zast. burmistrza- Piotrowi Milewskiemu przyspieszyć pracę komisji i jeszcze w tym roku kalendarzowym wypracować konkretne rozwiązania.

Radny K.M. Golubiewski zapytał Burmistrza Rajgrodu o to, czy to prawda, że są starania prowadzące do likwidacji stołówek w rajgrodzkich szkołach? Burmistrz Cz. Karpiński powiedział, że nigdy nie dopuści do zamknięcia stołówek w rajgrodzkich szkołach. Natomiast ze względów oszczędnościowych, jakie są konieczne w dziale oświaty, są rozważane propozycje sprywatyzowania kuchni i prowadzenia dożywiania uczniów. Gmina musi ogłosić przetarg na taką działalność przez podmiot zewnętrzny i wówczas zostanie wybrana najkorzystniejsza oferta. Gmina też może i raczej to zrobi, jeżeli chodzi o zabezpieczenie pewnych warunków prowadzenia sprywatyzowanego dożywiania, ale teraz jest za wcześnie, żeby o tym wszystkim mówić. Na pewno dożywianie będzie prowadzone w rajgrodzkich szkołach.

Radny Marek Łapszys zapytał o to, czy prawdą jest, że niektórzy kierownicy ośrodków czasowych zwracają się o umorzenie podatku? Burmistrz Rajgrodu potwierdził, że tegoroczny sezon dla prowadzących ośrodki czasowe, pensjonaty i agroturystykę był trudny; było znacznie mniej gości. Ośrodki czasowe mogą wnosić o umorzenie podatku lokalnego, ale taka możliwość raczej nie jest brana pod uwagę. Można natomiast zobowiązanie wobec gminy rozłożyć na raty.

Radni też interesowali się efektami czyszczenia nowo pobudowanego wodociągu z Beldy do Ciszewa i Pieńczykówka. Odpowiadając na powyższe, dyrektor E. Kołowski powiedział, że w czwartek, 25 sierpnia, zostały pobrane próby wody z wodociągu po czyszczeniu przez firmę specjalistyczną, ale na razie nie ma wyników badania. Powtórna próba zostanie pobrana 5 września. Od ich wyników zależeć będzie odbiór inwestycji wodociągowej od wykonawcy.

Radni zajęli się wnioskami mieszkańców, głównie Kosówki, o zmianę kursu autobusu PKS, aby również mieszkańcy z tej wsi mieli możliwość skorzystania z tego transportu. Radna Barbara Chrzanowska z Biebrzy powiedziała, że ten problem dotyczy również mieszkańców kilku wsi po drugiej stronie drogi krajowej nr 61. Natomiast przewodniczący J. Duda odczytał wniosek białostockiej PKS o dofinansowanie kursów obsługiwanych przez tę firmę. Radni do takiego pomysłu odnieśli się sceptycznie. Zaproponowali rozmowy z grajewskim PKS, aby w ramach dowozu dzieci do szkół uwzględnić pewne możliwości obsłużenia również ludzi starszych.

Przewodniczący J. Duda odczytał do wiadomości zebranych protest nauczycieli Szkoły Podstawowej w Rajgrodzie, a dotyczący przeniesie-

nia klas IV-VI do budynku Gimnazjum w Rajgrodzie. Protest podpisali prawie wszyscy nauczyciele, a oto kilka zdań z niego:

(...) zaburzony zostanie proces dydaktyczno-wychowawczy, co wpłynie ujemnie na wyniki nauczania i wychowania uczniów. Nie akceptujemy planowanych zmian, ponieważ nie widzimy ich zasadności...

Przewodniczący RM odczytał też podanie jednej z rodzin zamieszkających w naszej gminie, którą dotknęła lipcowa wichura. Wnioskowali o udzielenie pomocy finansowej. Burmistrz Cz. Karpiński poinformował, że doraźną pomoc w postaci pomocy przez strażaków otrzymali wszyscy jej potrzebujący po nawałnicy. Natomiast zostały wszczęte procedury pozwalające na uzyskanie pomocy finansowej, niezależnej od budżetu gminy.

Na koniec przewodniczący J. Duda przedstawił wniosek mieszkańców jednego z osiedli domów letniskowych w Rybczyźnie o nadanie nazw ulicom. Miały by one mieć nazwy: Deszczowa, Wspólna, Jeziorna, Słoneczna, Pogodna, Cicha. Radni postanowili zająć się tym wnioskiem na posiedzeniu wspólnym stałych komisji RM.

J.S.

Fot. Joanna Sobolewska

WIDZIANE Z SOŁECKIEJ ŁAWY

Mam nadzieję, że wybaczą mi państwo, jeśli tym razem zamienię ławę i zamiast z ławy sołeckiej (to znaczy z krzesła w sali obrad Rady Miasta) będę miał widzenie (ktoś może uznać, że przywidzenie) z dwóch innych ławek.

Pierwszą z tych ławek zmajstrowano z przerzniętego na pół świerkowego bala i wraz z wieloma innymi ustawiono na łączce naprzeciw rydzewskiego kościoła. Siedząc na niej obejrzałem procesję z wieńcami dożynkowymi poczem uczestniczyłem we Mszy św., w czasie której dziękowaliśmy dobremu Panu Bogu za tegoroczne zbiory. Nie będę tu opisywał całej dożynkowej uroczystości bom leniwy, a i kto inny w innym miejscu tego numeru to uczynił. Chcę natomiast zwrócić uwagę na coś, co po raz pierwszy udało mi się zauważyć na rolniczym zgromadzeniu. Otóż zarówno celebруюcy Mszę św. diecezjalny duszpasterz rolników jak i głoszący homilię ks. Oleksy stwierdzili, że w ostatnich latach na wsi zaszły duże pozytywne zmiany i wzywali do modlitwy i do pracy, aby te zmiany były kontynuowane. To zupełnie inna tonacja niż to, co było słychać dotychczas – że jest źle, a będzie jeszcze gorzej. Ucieszyła mnie ta zmiana z dwóch powodów. Po pierwsze: fajnie się żyje będąc zadowolonym, więc lepiej szukać powodów do satysfakcji niż do frustracji. Po drugie: jeśli środowisko wiejskie tylko narzeka nie dostrzegając pozytywnych zmian, to traci wiarygodność i w ogólnospołecznym dyskursie politycznym jest zbywane stwierdzeniem „biadola jak zwykle”.

Drugą ławkę zrobiono ze ślicznej, jaśniutkiej sośniny, bardzo starannie oheblowanej i wyszlifowanej. Siedzieliśmy na niej w rydzewskim kościełku, który na czas dożynkowych uroczystości zamieniono w salę koncertową. Kameralne wnetrze o doskonałej akustyce i naturalnym konstruowaniu skupienia było wymarzoną oprawą dla łomżyńskiej Filharmonii Kameralnej im Witolda Lutosławskiego. Nieco stłoczeni w maleńkim prezbiterium muzycy, prowadzeni przez Jana Miłosza Zarzyckiego ufetowali nas muzyką, którą ktoś kiedyś nieszczęśliwie nazwał *poważną*. Nieszczęśliwie, bo choćby „Wesele Figara”, z którego arię zaśpiewał Michał Barański, skomponował Mozart jako *operę buffo*, co dziś nazwalibyśmy *musicalem*. Natomiast zagrany na zakończenie „Dudziarz” Henryka Wieniawskiego to wypisz – wymaluj styl *folk*. Jeśli mam obiekcje co do nazywania zaprezentowanej muzyki poważną, to nie mam wątpliwości, że jej poziom artystyczny był najwyższej próby. Bo kompozytorzy tworzyli te swoje wesołe perełki z równym połem i starannością, jak wiekopomne dzieła monumentalne. Natomiast wykonanie... Często słucham muzyki kameralnej w wykonaniu zespołów o światowej renomie nadawanej przez radiową „Dwójkę”. Kunszt łomżyńskich artystów w niczym nie odstawał od tego poziomu.

Ze złożenia obserwacji z dwóch dożynkowych ławek wychodzi mi refleksja, że dożynki potraktowano poważnie. Tak jak wieśniacy rzetelnie mówili o swoich osiągnięciach, tak mieszcuchy ofiarowali nam sztukę najwyższej próby.

Sołtys Wojciech

LISTY * OPINIE CZYTELNIKÓW * LISTY

Rajgród, 30.08.2011 r.
Andrzej Chyliński
Radny RM w Rajgrodzie
Redaktor „Rajgrodzkich Echa”
Janusz Sobolewski

W związku z błędnym podaniem informacji w „Rajgrodzkich Echach” nr 6 (256) czerwiec-lipiec 2011 w artykule „Więści z grodu Raj” dotyczącego sprawozdania z VII Sesji Rady Miejskiej, proszę o poinformowanie Czytelników o tej pomyłce w najbliższym numerze czasopisma w wersji, jak przedstawiam poniżej:

Błąd jest w zdaniu, które ja miałem powiedzieć, a brzmiało ono:

„Tymczasem w gminie prowadzono projekty unijne, za które pracownicy gminy otrzymywali dodatkowo 1300 euro”.

Wypowiedź moja dotyczyła niesprawiedliwego dysponowania gminnymi pieniędzmi i oszczędzaniu tylko na oświacie. Takiego zdania nie powiedziałem. Prawidłowa wypowiedź mogłaby brzmieć:

„Tymczasem w gminie prowadzono projekty unijne, za które pracownicy gminy otrzymali dodatkowo 8600 euro”.

W projektach tych, zgodnie z informacjami przekazanymi mi przez sekretarza gminy Pana Piotra Milewskiego, wynagrodzenie personelu gminy przedstawia się następująco:

Projekt „Poznajmy się lepiej”:

Wynagrodzenia personelu razem - 4800 euro dotyczyło:

Wynagrodzenie kierownika projektu – Polska - 2000 euro

Wynagrodzenie pracowników merytorycznych - 1400 euro

Wynagrodzenie księgowych projektu - 1400 euro.

Projekt „Współpraca Jonawy (Litwa) i Rajgrodu (Polska) przy realizacji szkoleń i ćwiczeń pracowników służb ochrony przeciwpożarowej:

Wynagrodzenia personelu razem - 3800 euro dotyczyło:

Wynagrodzenie kierownika projektu – Polska - 1400 euro

Wynagrodzenie pracowników merytorycznych - 1200 euro

Wynagrodzenie księgowych projektu- 1200 euro.

Sądzę, że błąd ten był omyłkowy i byłbym usatysfakcjonowany, gdyby moja wypowiedź w postaci tego listu znalazła się w najbliższym numerze „Rajgrodzkich Echa”.

Z wyrazami szacunku

Andrzej Chyliński

Od Redakcji: Podanie wysokości 1300 euro było średnią, jaka przypadła na prowadzących projekty. Przyznaję, że nie była to wielkość zawarta w wypowiedzi radnego A. Chylińskiego, który podał kwoty rzeczywiście przypadające na każdego pracownika UM zaangażowanego w unijne projekty. Zarówno kolegę radnego, jak i pracowników UM serdecznie przepraszam

red. Janusz Sobolewski

Droga Redakcjo

Po przeczytaniu ostatniego listu wydrukowanego w „Rajgrodzkich Echach” nie mogłam oprzeć się pokusie zwrócenia uwagi na problemy poruszane w owym liście, tylko patrząc na nie z zupełnie innej strony.

Na samym początku pragnę nadmienić, że jestem zdziwiona i nieco urażona faktem, że mieszkańcy Rajgrodu, którzy nie udzielają się publicznie są nazwani jako „zwykli zjadacze chleba”. Pomijając już nawet fakt, że jest to określenie nacechowane pejoratywnie, nie ma ono nic wspólnego z zestawieniem, którego użył autor owego listu. Tego określenia użył w swoim „Testamencie” Juliusz Słowacki, określając nim ludzi niepoetyckich. Jeśli autor uważa, że osoby publiczne w Rajgrodzie mają COKOLWIEK wspólnego z prawdziwą poezją, to chyba nie do końca rozumie pojęcie, którego używa.

Nie zgadzam się w wielu kwestiach z człowiekiem, który ma odwagę podpisywać się pseudonimem takiego człowieka, jakim był Antoni Giełgud. Okropnie zmierzlił mnie fakt, iż ów autor nawołuje do dorosłych z prośbą o jeszcze większe poświęcanie uwagi dla historii i religii, podczas gdy w Rajgrodzie nie ma nic, poza tymi dwoma warto-

ściami. Nie ma postępu, perspektyw i nadażania za duchem czasu, ale to jeszcze jestem w stanie zrozumieć: szacunek i pamięć o takich wartościach jak „Bóg, honor, Ojczyzna” bezsprzecznie jest potrzebne młodym pokoleniom. Ale nawoływanie do przesady uważam za mocno nietrafione w przypadku Rajgrodu. Co innego pamięć i szacunek, a co innego przeżywanie wszystkich rocznic z przesadą i udawaną pompą. Z okazji każdej rocznicy urządzana jest wielka uroczystość, która niewiele ma wspólnego z naszymi oczekiwaniami. Można by zorganizować to jakoś inaczej, prawdziwiej, może mniej uroczysto, ale bardziej zwyczajnie, tak, aby trafiło to do ludzi, a nie przepłynęło obok nich, obito się o uszy i utonęło w tysiącach własnych, domowych problemów. O tym można by pisać w nieskończoność, tylko co to da? Trzeba swojej pracy, swoich pomysłów, swojego poświęcenia. Trzeba działać, a nie wylewać wiadro żółci na papier tylko po to, aby powiedzieć, jak mi jest źle, i jak żałuję, że urodziłem się tu, a nie gdzie indziej. Kto wie, czy gdzie indziej nie byłoby gorzej? Sami tworzymy swoją rzeczywistość, i sami z niej czerpiemy to, co chcemy.

Co do rozwijania umiejętności przez młodych ludzi: sama jestem jednym z nich i wiem, że pochodzenie nie ma z tym nic wspólnego. Nie może w rozwijaniu siebie jakoś specjalnie przeszkadzać, może tylko ułatwiać. W dzisiejszych czasach do wszystkiego mamy aż za duży dostęp, gubimy się w tysiącach ofert i dróg rozwoju. Możemy udzielać się w ten, czy inny sposób, nie mając problemu w kontaktowaniu się z „wielkim światem”. Dodatkowo, jeśli są to zdolności artystyczne, możemy tylko korzystać z tego, co oferuje nam Rajgród: z nieprzerwanego potoku inspiracji, płynącego ze wszystkich jego zakamarków. Z natury, krajobrazów i nawet historii, jaką zostało obdarzone nasze miasteczko w najburzliwszych okresach historii Polski. Prócz tego mamy dostęp do ludzi, którzy pragną nam w tym pomagać. Wspomniani w liście Antoniego Giełguda państwo X, wcale nie zamykają się na młodzież, wybierając z niej tylko co po niektórych. Wystarczy tylko iść, poprosić o pomoc, radę, a oni gotowi są jej udzielić. Chyba że czeka się na specjalne zaproszenie, na które, owszem, trzeba sobie zasłużyć poświęconym czasem i ciężką pracą. Ale można. Trzeba tylko chcieć i być gotowym także na dawanie, a nie tylko branie.

Kolejna kwestia, na którą pragnę odpowiedzieć: autor tamtego listu skarży się na widok z przystanku. A od kiedy to przystanek jest punktem widokowym naszego miasteczka? Jeśli ktoś chce pięknych widoków, ma ich tutaj pod dostatkiem, ale jeśli woli siedzieć na przystanku, to niech nie narzeka na to, że ktoś raczył postawić tam sklep. Jest dobre miejsce, centrum, to i sklep jest! Gdyby go nie było, pewnie by było narzekanie, że tu nic nie można kupić!

Drogi „Antoni Giełgudzie”! Piszysz, że nie ma Radwańskiego, nie ma bohaterów z Czerwonego Bagna. Zgadzam się, nie ma. Nie ma, i nie będzie, bo teraz nasza kolej na uświetnienie naszego Rajgrodu nowymi dokonaniem. A ci bohaterzy, których wspominasz, są, no właśnie, do wspominania. Do szanowania i pamiętania, to wszystko.

Nie zgadzam się również z tym, że powinniśmy skupiać się na naszym „zakorzenieniu w wierze”. Pozostawmy dla każdego z osobna decyzję o tym, w co wierzy. Dlaczego miasto ma mu z góry narzucać, która wiara jest dobra, a która „Fe”? Ile prawdy jest w chodzeniu do kościoła i co niedzielnej spowiedzi, ile w składaniu rąk do modlitwy, gdy wszyscy patrzą, a ile w szczerym pogodzeniu się ze swoimi oczekiwaniami wobec świata? Wspominałeś o obłudzie, jednocześnie prosząc o większe zwrócenie uwagi na problemach wiary i kościoła. Kiedy właśnie w tym skupiają się największe jej pokłady!

Zalisk się również, że młodzież w ogóle nie rozmawia o minionych wiekach, o tym, co było ważne i co powinno napawać nas dumą. Więc zacznij o tym rozmowę! Rzuć hasło, a temat popłynie, jeśli tak bardzo ci na tym zależy. Ale uszanuj też fakt, że niektórzy wolą patrzeć w przyszłość. Że wolą rozmowę o sztuce, o możliwościach, o poezji i perspektywie. Babranie się w interpretowaniu historii zostawmy partiom politycznym, szczególnie jednej, która się w tym lubuje. Teraz jest czas na patrzenie w przyszłość, na budowanie jej. Jesteś przywiązany do historii, i doceniam to, ale dlaczego narzucasz mi swój punkt widzenia, wypowiadając się w moim imieniu? Ja również jestem „młodzieżą” ale nie brakuje mi ani historii, ani tym bardziej religii. Brakuje mi za to poezji, teatru, malarstwa. To wiedzy o tym najbardziej łaknę.

A właśnie tego jest w Rajgrodzie najmniej, a gdyby nie „enklawa państwa X” jak to nazwał, byłoby tego o wiele, wiele mniej.

Nie uogólniaj też, proszę, podejścia do wychowania. Akurat nasza szkoła pełna jest nauczycieli, którzy nie oglądają się na rodziców, tylko trzeba do nich podejść, powiedzieć, czego się oczekuje, brać z nich przykład. A nie zamknąć się w przysłowiowym kartonowym pudle i czekać, aż ktoś go otworzy i pokaże świat. Natomiast co do tego, skąd mamy wynieść podstawowe wartości... takich miejsc jest pełno. Jeśli w domu się tego nie dostało, a od szkoły nie chciało dostać, można szukać gdzie indziej: w domu kultury (który wbrew wyrażanej w tamtym liście opinii czeka na to w gotowości), w kościele, w naturze czy przypadkowo spotkanym człowieku, który czasami jest w stanie dać więcej, niż komukolwiek by się wydawało. Ale trzeba szukać! Nie wstydzić się prosić i od czasu do czasu schować swoją małość, buntowniczą dumę do kieszeni. Jeśli nie ktoś nie potrafi tych wartości sobie przyswoić, jest to tylko i wyłącznie jego wina, a nie otoczenia: szkoły czy rodziców.

Nie czuję również, jakobym „egzystowała w sferze próżni ideowej i intelektualnej stagnacji”, mimo że jestem młoda. Wręcz przeciwnie. Mam idee, którym jestem wierna i w które wierzę, a mój intelekt (tak jak pewnie większości młodych ludzi) wciąż kształtują ludzie mądrzejsi i starsi, których nie wstydzę się pytać i od których jestem gotowa się uczyć.

W owym liście najbardziej jednak zdenerwował mnie fakt, że jego autor narzeka na takie instytucje jak KSM czy harcerstwo. Nie chodzi mi wcale o to, że nie pisze prawdy, bo pisze. Ale wyznaję zasadę, że nie można narzekać na coś, na co mogłoby mieć się wpływ, ale nie chce się nic z tym robić, bo lepiej ogłaszać wszem o wobec, że wszystko jest takie złe i niesprawiedliwe, a mnie to tak boli!

Nie mam pojęcia w jakich sferach obraca się autor owego listu, skoro uważa, że Rajgród jest w stanie moralnego rozkładu. Nic takiego nie zauważyłam, a przecież też jestem z „młodzieży”.

Piszę to, ponieważ nie chcę, aby wszyscy czytelnicy błędnie ocenili sytuację i pomyśleli, że Antoni Giełgud wygłasza teorie, z którymi zgadzają się wszyscy młodzi ludzie. I nie sądzę, abym była wyjątkiem, który się z autorem nie zgadza. Wręcz przeciwnie: z moich obserwacji wynika, że to autor jest w mniejszości. A może po prostu rozmawiam z innymi rówieśnikami, tymi, którzy chcą walczyć o swoje, którzy napierają na życie i chcą z niego wycisnąć jak najwięcej a nie całą odpowiedzialność za swoje niepowodzenia zwalają na pochodzenie z małego miasteczka. Naprawdę, żyjemy w takich czasach, że to nie ma większego znaczenia.

A już zupełnie osobiście dopiszę, że Rajgród z tym swoim przywiązaniem do religii i historii mógłby, mówiąc kolokwialnie, nieco spuścić z tonu. Co prawda to tylko moje zdanie, ale jakże różniące się od zdania „Antoniego Giełguda”! Proszę więc o rozpatrzenie poruszanych problemów z innego punktu widzenia. Choć, podejrzewam, takiego samego w wieku.

Na koniec: proszę, nie róbmy z naszego miasteczka skansenu, pchajmy go do przodu, ale sami, nie oglądając się na dorosłych, którzy wypełnili swoją misję względem nas jak najlepiej umieli, i moim zdaniem, zrobili to dobrze. Teraz nasza kolej! Teraz my musimy podźwignąć tę odpowiedzialność, czas przestać oglądać się na innych i kurczowo czepiać się spódnicy mamy. Czas na nas. I nasze pochodzenie nie ma tu nic do rzeczy.

Alicja Krzyżewska

Od Redakcji: Gratulacje młoda rajgrodzianko - p. Alicjo! Można jednak odważnie i od serca napisać i podpisać się pod swymi słowami. Oczywiście, że nie wszystko spodoba się wszystkim. To normalne. Cieszy mnie fakt, że dostrzega Pani wartości, które młodzi ludzie muszą przejmować od starszych. Zawsze byłem zdania, że trzeba patrzeć i słuchać ludzi: autorytetów i starszych. Historii narodu, a też tej naszej „małej ojczyzny” nie wolno zapominać - „Narody, które tracą pamięć - giną”. Największy autorytet moralny - papież Benedykt XVI wskazał ostatnio: „Gdzie jest Bóg - tam jest przyszłość”. Inna mądrość, tym razem ludowa, mówi nam: „Jeśli Bóg będzie na pierwszym miejscu - wszystko będzie na swoim miejscu”. To powyższe - wyłącznie w odniesieniu do zdania o historii i religii.

J.S.



PROGRAM REGIONALNY
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ
ROZWOJU REGIONALNEGO

FUNDUSZE EUROPEJSKIE - DLA ROZWOJU WOJEWÓDZTWA PODLASKIEGO

"Zakup samochodu ratowniczo - gaśniczego do akcji ratowniczych, usuwania skutków zagrożeń naturalnych i awarii dla OSP w gminie Rajgród"

Dnia 9 września 2011r. miał miejsce odbiór nowego specjalistycznego samochodu strażackiego, który został zakupiony przez Gminę Rajgród w ramach projektu pn.: "Zakup samochodu ratowniczo - gaśniczego do akcji ratowniczych, usuwania skutków zagrożeń naturalnych i awarii dla OSP w gminie Rajgród" współfinansowanego przez Unię Europejską w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podlaskiego na lata 2007-2013, Oś Priorytetowa V. Rozwój infrastruktury ochrony środowiska, Działanie 5.2. Rozwój lokalnej infrastruktury ochrony środowiska. Lekki samochód ratowniczo-gaśniczy przeznaczony jest do usuwania, minimalizowania skutków klęsk żywiołowych, awarii, czy katastrof ekologicznych. Zakup samochodu przyczyni się do poprawy bezpieczeństwa ludności oraz pozytywnie wpłynie na ochronę środowiska w naszym regionie poprzez bardziej efektywne prowadzenia akcji ratowniczo-gaśniczych oraz szybsze i skuteczniejsze usuwanie skutków zagrożeń naturalnych. Samochód zostanie przekazany w użytkowanie jednostce OSP w Rajgrodzie.

Koszt projektu:

L.p.	Rodzaj kosztu	Koszt całkowity	Dofinansowanie	Wkład własny gminy
1	Zakup samochodu strażackiego	430 500,00	365 925,00	64 575,00
2	Opracowanie studium wykonalności	6 100,00	5 185,00	915,00
3	Promocja projektu	61,50	52,27	9,23
4	RAZEM	436 661,50	371 162,27	65 499,23

Dofinansowanie z UE: na poziomie 85% kosztów kwalifikowanych, czyli 371.162,27 zł

GABRIELA BIENIEWSKA-WYSOCKA



Powiatowe dziękczynienie za tegoroczne plony DOŻYNKI W RYDZEWIE

Rolnicze święto dziękczynienia za coroczne plony nazywamy dożynkami. Po restytucji powiatów w Polsce w 1999 r., władze starostwa w Grajewie podjęły inicjatywę organiza-



Ks. Andrzej Pieńkowski

cji corocznych dożynek powiatowych w poszczególnych miejscowościach powiatu, które są siedzibami parafii. W tym roku przedstawiciele wsi i instytucji związanych z rolnictwem gościło Rydzewo, w gminie Rajgród. Wspaniała, słoneczna, ale wietrzna pogoda ściągnęła do tej wsi rzeszę ludzi. Nieopodal zabytkowego kościółka z 1865 r. zainstalowano scenę, na której odbyły się główne uroczystości dożynkowe. Wokół placu swoje produkty regionalne prezentowali ich wytwórcy, a za-



Przemawia burmistrz Cz. Karpiński

kłady pracy związane z rolnictwem - przetwory, których surowce dostarczają rolnicy. Prezentowali się również handlowcy oferując sprzęt i maszyny do produkcji rolnej.

Przed okolicznościową Mszą św. dziękczynną prezentacji historycznej Rydzewa i parafii dokonał miejscowy proboszcz - ks. mgr Andrzej Pieńkowski. Natomiast Burmistrz Rajgrodu - Czesław Karpiński oficjalnie powitał przybyłych gości. Następnie rozpoczęło się nabożeństwo, któremu przewodniczył ks. prałat Wacław Iżbicki - duszpasterz rolników diecezji ełkiej. Starostowie tegorocznych dożynek: Danuta Kuczyńska z Mieczy i Jerzy Pieńczykowski z Rydzewa wręczyli



Chleb i starostowie dożynek

celebransowi tradycyjny bochen chleba. Pani starościna wygłosiła stosowne przemówienie. Homilię wygłosił ks. prałat Czesław Oleksy, który wielokrotnie podkreślał sens i wartość rolniczej pracy. Porównał trud rolnika do wysiłku Stwórcy. „Po to jest Bóg – by człowiek stawał się lepszy” – konkludował ks. Cz. Oleksy.

Na zakończenie głos zabrał ks. W. Iżbicki, pochodzący z Rydzewa, który pogratulował swoim ziomkom wspaniale odremontowanej świątyni, zadbanym zagród i doskonałego przyjęcia dzisiejszych gości.

Starosta Jarosław Augustowski podziękował księżom za odprawienie Mszy św. dziękczynnej i zaprosił zebranych na dalszą część rolniczego święta. W uroczystości dożynkowej uczestniczyli przedstawiciele różnych instytucji związanych z rolnictwem oraz senator RP - Bohdan Paszkowski, posłowie: Kazimierz Gwiazdowski, Józef Klim i Jan Kamiński oraz radny Sejmiku Woj. Podlaskiego - Mieczysław Bagiński. Najwyżsi przedstawiciele naszego państwa wygłosili przemówienia, a najbardziej polityczną mowę przedwyborczą wy-



Starostowie dożynek ofiarowują chleb

głosił poseł Kamiński, gwarantując nawet zebranych, że KRUS z pewnością nadal będzie istniała.

W konkursie wieńców dożynkowych wyróżniono: wieniec ze wsi Lipnik (par. Szczuczyn), a także wieńce z Woźnejwsi i Czarnej Wsi (par. Rajgród) i In.

Wyniki konkursu ogłosił radny M. Bagiński.



Dożynki powiatowe w Rydzewie

Prezes grajewskiej Spółdzielni Mleczarskiej „Mlepol” - Edmund Borawski wręczył dyplomy i nagrody największym producentom mleka w powiecie. Wśród dostawców indywidualnych podkreślono dynamikę wzrostu produkcji mlecznej, jaką osiągnęło gospodarstwo Kacpra Więckowskiego ze Skrodzkich - 550% wzrostu produkcji mlecznej w ostatnich latach. W gospodarstwie pp. Więckowskich w ubiegłym sezonie wyprodukowano 548387 l mleka. Ponadto: Tadeusz Skrodzki (Cyrpki, gm. Grajewo) - 743358 l, Jan Zawadzki

(Ciemoszyje, gm. Grajewo) - 646397 l, Robert Karwowski (Mikuty, gm. Radziłów) - 563209 l, Andrzej Zalewski (Białogrądy, gm. Grajewo) - 553443 l. Do rekordzistów-dostawców mleka w sezonie 2010-2011 należy również Instytut Technologiczno-Przyrodniczy Zakład w Biebrzy (Biebrza, gm. Rajgród) - 1733623 l.

Burmistrz Rajgrodu wyróżnił też najstarszych stażem strażaków ochotników oraz sołtysów z terenu gminy Rajgród.

Uhonorowano też największych sponsorów dzisiejszych dożynek: SM „Mlepol”, Bank PKO BP, Bank Spółdzielczy w Szczuczynie, masarnię „Zagłoba”, ZPM „Europa” i PPHU „Jędrus”.

Podczas Mszy św. grała orkiestra dęta z rajgrodzkiego Domu Kultury, a Wiesław Gajdziński wykonał potem kilka swoich utworów. Występowały też uczniowie ze Szkoły Podstawowej w Rydzewie. Całość imprezy prowadzili: Maria Fliszewska z Rajgrodu i Józef Pluszczewicz z Grajewa. Duże zainteresowanie słuchaczy wzbudził koncert Łomżyńskiej Orkiestry Kameralnej pod batutą Miłosza Zarzyckiego, która wystąpiła w rydzewskim kościele. Śpiew wykonał Michał Barański.

Po godzinie piętnastej zaproszeni goście udali się do rydzewskiej szkoły, gdzie podjęci zostali przez organizatorów obiadem.

J.S.

Fot. Zespół

Dożynki Powiatowe 2011

ROLNICY WYRÓŻNIENI PRZEZ STAROSTĘ GRAJEWSKIEGO

1. Robert Wiszowaty – Rajgród Kolonia Prawa – za rozwój agroturystyki,
 2. Marek Milewski – Woźnawieś – za rozwój agroturystyki,
 3. Danuta i Jacek Rydzewscy – Koniecki Roztroszewo – za wysokie wyniki w konkursie „Podlaska Agroliga”,
 4. Jan Antoni Michałowski – Rajgród Kolonia Prawa – za wzorowo prowadzone gospodarstwo ekologiczne,
 5. Tomasz Borkowski – Bukowo – za inwestycje i wykorzystanie funduszy unijnych,
 6. Bernard Cebeliński – Karwowo – za inwestycje i wykorzystanie funduszy unijnych,
 7. Agnieszka i Ryszard Borawscy – Niedźwiedzkie – za zdobycie 8. miejsca w konkursie wojewódzkim „Bezpieczne Gospodarstwo”,
 8. Jerzy Pieńczykowski – Rydzewo – za wysokie wyniki produkcyjne i działalność na rzecz lokalnej społeczności,
 9. Jan Zawadzki – Ciemoszyje – dla najlepszego hodowcy bydła mlecznego,
 10. Sławomira Zalewska – Sikora – dla najlepszego hodowcy bydła mlecznego,
 11. Wojciech Święczkowski – Szymany - dla najlepszego hodowcy koni,
 12. Marek Filipkowski – Chojnowo – za wysokie wyniki produkcyjne,
 13. Tadeusz Olszewski – Glinki – za wysokie wyniki produkcyjne,
 14. Mirosław Męczkowski – Bagienice - za wysokie wyniki produkcyjne.
- Gratulujemy!

STAROSTOWIE DOŻYNEK

Starostami dożynek powiatowych byli: p. Danuta Kuczyńska z Mieczy i p. Jerzy Pieńczykowski z Rydzewa.

Pani Danuta Kuczyńska – współwłaścicielka firmy ABIES Kuczyńscy sc., którą wspólnie z mężem Marcinem założyła w 2000 roku. Ukończyła Akademię Rolniczo-Techniczną w Olsztynie, kierunek rolnictwo, specjalność: architektura kształtowania terenów zieleni.

Firma projektuje ogrody, ogródki, zieleńce, parki, zieleń w otoczeniu firm, zakładów przemysłowych. Prowadzi centrum ogrodnicze i Szkołę Roślin. Nowatorstwem jakie firma wprowadziła do swojej oferty jest wykonywanie naturalnych ekologicznych przydomowych oczyszczalni ścieków. Firma świadczy usługi dla przedsiębiorców, klientów indywidualnych, a także dla rolników. W IX ogólnopolskim konkursie „Sposób na sukces” państwo Danuta i Marcin Kuczyńscy zostali laureatami i odebrali gratulacje za dynamiczny rozwój firmy oraz działania przyczyniające się do powstania nowych miejsc pracy na wsi. Firma obecnie zatrudnia 26 osób. W życiu prywatnym pani Danuta jest żoną, matką dwóch córek i syna. Od wielu lat godzi obowiązki domowe, wychowywanie dzieci z obowiązkami prowadzenia firmy. Udziela się w życiu kulturalnym na szczeblu gminy, powiatu. Zawsze uśmiechnięta, życzliwa chętnie służy dobrą radą i pomocą.

Pan Jerzy Pieńczykowski z żoną Elżbietą prowadzi w Rydzewie gospodarstwo rolne o powierzchni ponad 40 ha. Specjalizuje się w hodowli bydła mlecznego. Posiada 45 krów, w tym 30 dojnych. Państwo Pieńczykowsky mają 3 dzieci: Łukasza – absolwenta Politechniki Białostockiej, Ewelinę – absolwentkę UKSW w Warszawie oraz Karolinę – studentkę Uniwersytetu w Białymstoku. Starosta dzisiejszych dożynek udziela się w życiu społecznym środowiska. Przez 2 kadencje był radnym Rady Miejskiej w Rajgrodzie. Jest życzliwym, chętnie służącym radą i pomocą człowiekiem.

Z ŻYCIA PARAFII

W dniu 24 sierpnia 2011 r. dekretem Biskupa Elckiego posługę wikariusza w parafii Rajgród rozpoczął ks. Adam Nowikowski. Pochodzi z parafii pw. Trójcy Przenajświętszej w Raczkach, w dniu 28 maja br. przyjął w elckiej katedrze święcenia kapłańskie. Zastąpił on dotychczasowego wikariusza - ks. Szymona Sobolewskiego.



Wieniec z Woźnejwsi

W dniu 30 sierpnia 2011 r., wieczorem, w Domu Katolickim im. Jana Pawła II „Barka” w Rajgrodzie odbyło się kolejne spotkanie Parafialnego Oddziału Akcji Katolickiej. Omówiono zakres udziału członków Akcji w zbliżających się uroczystościach.



Orkiestra z Domu Kultury

W dniu 1 września 2011 r., o godz. 8.00, w rajgrodzkim kościele spotkali się na okolicznościowej Mszy św. uczniowie, pracownicy szkół i rodzice uczniów. Mszę św. odprawił ks. prałat Hieronim Mojżuk.

W dniu 8 września 2011 r. pierwsza część uroczystych obchodów 67. rocznicy bitwy na Grzędach miała miejsce w kościele parafialnym w Rajgrodzie (czytaj w odrębnym artykule).

W dniu 11 września 2011 r. (niedziela) w rajgrodzkiej parafii obchodziliśmy doroczny odpust Narodzenia Najświętszej Maryi Panny. Jest to odpust tytularny, gdyż od założenia nasza parafia, tak samo i świątynia noszą wezwanie Narodzenia NMP.

Święto Narodzenia NMP przypada 8 września, ale tradycyjnie, odpust przekładany jest na najbliższą niedzielę. O godz. 10.00 miała miejsce uroczysta suma, której przewodniczył rajgrodzki proboszcz i dziekan - ks. prałat H. Mojżuk. Homilię wygłosił ks. Jacek - wikariusz z parafii pw. św. Franciszka z Ostrołęki.

Uroczystość odpustowa, od lat, połączona jest zwykle z parafialnym świętem dziękczynienia za plony czyli dożynkami. Do kościoła rolnicy przynieśli wykonane wieńce dożynkowe, m.in. z miejscowości: Woźnawieś, Skrodzkie, Czarna Wieś, Barszcze, Solistówka, Łabętnik, Pomiany...

Po nabożeństwie głównym miała miejsce procesja wokół kościoła z Najświętszym Sakramentem. Podczas Mszy św., w której aktywny udział wzięli członkowie Akcji Katolickiej, miała miejsce procesja z

darami ołtarza; prawie każda miejscowość, większe zakłady pracy i instytucje ofiarowały przeróżne produkty oraz datki pieniężne. Uroczystość uświetnił śpiew chóru parafialnego pod kierunkiem miejscowego organisty - Stanisława Kowalewskiego i gra orkiestry dętej z Domu Kultury pod dyrekcją Wiesława Gajdzińskiego. Na zakończenie wyróżniono najładniejsze wieńce dożynkowe oraz podzielono się chlebem.



Wieniec z Łabętnika (w środku)

67. rocznica bitwy na Grzędach

PAMIĘĆ KSZTAŁTUJE NASZĄ TOŻSAMOŚĆ

Wieś Grzędy przestała istnieć 16 sierpnia 1943 r., kiedy to została spacyfikowana przez hitlerowców. Po wojnie władze PRL nie pozwoliły odbudować się na pogorzelskich ocalałym rodzinom. Położona na piaszczystych wyniesieniach zwanych grądami lub grzędami, na „oceanie” bagien i torfowisk zawsze była terenem niedostępnym, sprzyjającym wszelkim działaniom partyzanckim.



Koncelebra w rajgrodzkim sanktuarium

kim. To tutaj latem 1944 r. koncentrował się partyzancki 9. Pułk Strzelców Konnych Armii Krajowej, jaki w ramach akcji „Burza” wystawił obwód grajewski. Ponad 400 partyzantów bazujących na Lipowym i Osowym Grądzie dokonało kilku wypadów dotkliwie rażąc Niemców. Partyzanci AK, wsparci oddziałem NSZ i zwiadem radzieckim „Słowik-5” stali się wysoce niewygodni działając tuż za linią niemieckiego frontu, który na kilka miesięcy ustalił się na rzece Biebrzy. W dniu 8 września 1944 r. Niemcy w sile kilku tysięcy ludzi postanowili zlikwidować partyzancki oddział dowodzony przez rtm. Wiktora Konopkę „Groma”. Dopóki można było, partyzanci wycofywali się, by następnie skomasować swoje siły na odcinku ok. 120 metrów i przyjąć bitwę z otaczają-



Składanie darów ołtarza

cymi pierścieniami wojsk niemieckich. Na rozkaz „Groma” zagrały cekaemy i pozostała broń maszynowa. Młode brzoźki i rzędy hitlerowców zostały ścięte lawiną ognia. Po wyczerpaniu się amunicji do ckm padł rozkaz do ataku. Z okrzykiem „Huraaa!” partyzanci runęli na wroga. Wywiązała się bitwa, w której poległo ok. 100 żołnierzy-partyzantów. Niemców odrzucono, ale następująca noc nie wróżyła pomyślności. Zapasy amunicji zostały wyczerpane, żywności już brakło, środków opatrunkowych również. Tuż po bitwie poległ „Grom”, a pozostali przy życiu oficerowie zadecydowali o przebicciu się nocą przez linię frontu. Trzeba było sforsować rzekę, niemieckie umocnienia i dotrzeć do Biebrzy. Po nawiązaniu kontaktu ze stroną radziecką, po partyzantów w ilości ok. 150 ludzi przyłączyli żołnierze Armii Czerwonej. Inną dużą grupę wyprowadził z okrażeń w lasy żębrowskie Antoni Zabiłowicz „Błyskawica”. Wiele mniejszych grup dotarło do swych miejsc zamieszkania na terenie jeszcze okupowanym przez Niemców.



Uczestnicy Mszy św. w Rajgrodzie

Doroczną tradycją, w dniu 8 września również w tym roku obchodzono kolejną rocznicę bitwy. Tym razem uroczystości miały miejsce po południu, gdyż po sąsiedzku, w Bargłowie Kościelnym, przed południem 8 września 2011 r. miały miejsce dożynki diecezji ełckiej. Władze samorządowe wszystkich szczebli, przedstawiciele władz państwowych, wojsko, młodzież szkolna i przede wszystkim kombatanzi zebrali się najpierw w rajgrodzkim sanktuarium, gdzie miała miejsce okolicznościowa Msza św. z ceremoniałem wojskowym. W bocznych nawach rajgrodzkiej świątyni ustawiono się 30 pocztów sztandarowych. Najwyższym przedstawicielem Wojska Polskiego był gen. bryg. Jerzy Zatoński, a kompanię honorową i orkiestrę wystawiła 15. Brygada Zmecha-

nizowana im. Zawiszy Czarnego z Giżycka. Uroczystej koncelebrze przewodniczył ks. prałat Czesław Oleksy z Grajewa. We wstępie do nabożeństwa przewodniczący Rady Powiatu Grajewskiego - Stanisław Kossakowski powiedział m.in.: - Bardzo proszę o sprawowanie Mszy św. w intencji uczestników tej bitwy i kombatanów. Oby dobry Bóg przyjął poległych i zmarłych na wieczną wartę, a żyjących zachował jak najdłużej, aby mogli nas nauczyć miłości do Ojczyzny.



Orkiestra wojskowa z Giżycka

W okolicznościowej homilii ks. prałat Hieronim Mojżuk - kustosz rajgrodzkiego sanktuarium przypomniał znaczące polskie bitwy oraz wydarzenia historyczne, które miały wpływ na kształtowanie naszej państwowości. Odnosił się też do wartości żołnierskiego trudu. Zwrócił uwagę na moralne niepokoje współczesnych Polaków.

(Homilię w całości drukujemy w dalszej części niniejszego numeru „RE”)

Po zakończonej Mszy św. podziękowanie za sprawowaną koncelebrę wygłosił uczestnik bitwy - por. Stanisław Wiśniewski ps. „Wiarus”.



Kompania honorowa 15. BZ im. Zawiszy Czarnego

Po odegraniu przez orkiestrę hymnu „Boże coś Polskę...” i następnie wiązanek pieśni wojskowych z kościoła wyprowadzono sztandary, wyszło wojsko i pozostali uczestnicy Mszy św.

Dalsza część uroczystości miała miejsce przed obeliskiem na Grzędach. Upamiętnia on bitwę stoczoną przez 9. psk AK z Niemcami w dniu 8 września 1944 r., pacyfikację wsi Grzędy w 1943 r. oraz leśników z nadleśnictw Grajewa i Rajgród zamordowanych przez NKWD i Gestapo.



Żołnierze i kombataneci

Po odegraniu hymnu państwowego głos zabrał Burmistrz Rajgrodu, który powitał przybyłych gości. Wymienił też wszystkich żyjących uczestników bitwy sprzed 67 laty: mjr Stanisławę Kumor (St. Skrodzką ps. „Krzysztof”), Józefa Dobrzyckiego, Franciszka Dubę, Mieczysława Mudraka, Leona Sierakowskiego, Edwarda Żbikowskiego, Stanisława Wiśniewskiego, Mariana Mousa.

Dyrektor Grajewskiej Izby Historycznej - Tomasz Dudziński wygłosił referat okolicznościowy na temat bitwy oraz poinformował o tradycyjnym nocnym rajdzie harcerzy, „strzelców” i grupy rekonstrukcyjnej z Grajewa na Grzędy.



Burmistrz Cz. Karpiński wita przybyłych na Grzędach

Prezes Towarzystwa Przyjaciół 9. Pułku Strzelców Konnych - Antoni Dudziński i prezes Środowiskowej Rady Kombatanatów - St. Wiśniewski wręczyli okolicznościowe upominki i dyplomy osobom zaangażowanym w coroczną organizację kolejnych rocznic bitwy na Grzędach.

Wicewojewoda Podlaski - Wojciech Dzierżgowski pogratulował organizatorom tak wspaniałych uroczystości i doskonałej lekcji historii dla młodego pokolenia.

Następnie odczytano apel poległych i kompania honorowa oddała salut honorowy. Po raz pierwszy kompanią honorową dowodziła pani podporucznik. Przy dźwiękach werbla złożono wieńce i wiązanki kwiatów pod obeliskiem.

Całość uroczystości na Grzędach prowadzili: Antoni Milewski ze Starostwa Powiatowego w Grajewie i Piotr Milewski - zast. Burmistrza Rajgrodu. Na zakończenie części oficjalnej głos zabrała Wicestarosta Powiatu Grajewskiego - Alicja Rutkowska, która

podziękowała wszystkim za przybycie i zaprosiła na wojskową grochówkę pod wiaty. Od pewnego momentu niebo zachmurzyło się i ostatnia część uroczystości miała miejsce w ulewnym deszczu. Na szczęście opad miał charakter przelotny, ale wielu, w tym wojsko, mocno zmokło. Przydało się więc rozpalone ognisko i ciepła strawa. Wszyscy zostali poczęstowani gorącą grochówką oraz pieczenią z kaszą gryczaną. Były też ciasta i napoje.

Kolejny rok mieliśmy okazję uczestniczyć we wspaniałej lekcji historii, tej naszej - lokalnej. Czwarty już raz miałem okazję oprowadzać kombatanatów i młodzież z Warszawy, ze „Środowiska Mścisław” po zabytkach powiatu grajewskiego (w tym roku



Składanie wieńców przed obeliskiem na Grzędach

Radziłowa, Wąsosz i Szczuczyna), a potem uczestniczyć w uroczystościach w Rajgrodzie i na Grzędach. Tym samym wydarzenia nasze, miejscowe, stają się coraz bardziej znane w Polsce. Ich ranga i oprawa robią na gościach bardzo dobre wrażenie. Coraz więcej ludzi dowiaduje się o dzielnych partyzantach 9. Pułku Strzelców Konnych Armii Krajowej - o największej bitwie partyzantkiej między Wilnem a Warszawą.

J.S.

Fot. Krzysztof Mrozewski

67. rocznica bitwy na Grzędach

Homilia ks. prałata Hieronima Mojżuka wygłoszona podczas Mszy św. okolicznościowej w dniu 8 września 2011 r.

*Idzie żołnierz
Borem lasem, borem lasem
Przymierając
Z głodu czasem, z głodu czasem
Suknia na nim
Nie blakuje, nie blakuje
Wiatr dziurami
Przelatuje...*

Dawna pieśń; powstała prawdopodobnie w połowie XVI wieku, w pierwszej Rzeczypospolitej. Jest w niej smutek, a jednocześnie tragizm, który ziści się w pełni potem, później... Pierwsza Rzeczypospolita, co przecież chętnie podkreślamy, że byliśmy wtedy mocarstwem, przynajmniej lokalnym. Dlatego chętnie wspominamy Grunwald, a jeszcze wcześniej były Płowce, gdzie „król Łokieć dwakroć krzyż wziął w ręce i krzyknął: „Hajże na Niemca!” A byli wśród Niemców krzy-

żownicy i klasztornicy, i moc ich była wielka. I zalegli ono pole jako śnieg". Mamy tych przewag trochę, na pewno: Kirchołm po kilkakroć, Kluszyn, Orsza, Obertyn... Chętnie wspominamy Korsuń, Piławce, Żółte Wody... Wspominamy i to, że hetman Żółkiewski zdobył Moskwę. Później była Cecora. Nieszczęsna Cecora, kiedy prawdopodobnie wypowiedział te słowa: „O, jak zaszczytnie i słodko jest umierać za Ojczyznę”.

Może mniej chętnie chodzimy myślami po gorzkim zwycięstwie pod Beresteczkiem, gdzie „nienawiść weszła między ludy pobratynce i zatrała oba narody”. Na pewno owocem tego będą łuny na Wołyniu i w Bieszczadach. Z dumą spoglądamy na wieże kościoła na Kallenbergu, skąd 12 września 1683 r. wieczorem ruszyła fala polskiej jazdy i zmyła islamską potęgę. Stąd utwierdził się zaszczytny tytuł „przedmurza chrześcijaństwa”.

Ale bywało różnie; i wojna północna, i czasy saskie, i w końcu rządy króla Stasia, Europejczyka całą gębą, który trochę ze strachu, a może trochę dla dyplomacji i dobrego tonu nie sprzeciwiał się carycy Katarzynie i w Grodnie napisał takie słowa: „Pieczołowitość nasza zdać się już naszej ojczyźnie nie przyda...”, a potem dodał: „wolni i z własnej woli zrzekamy się wszelkich praw do Korony Polskiej”.

I później XIX wiek - to epopeja żołnierza tułacza. Trzeba było w szaleńczym galopie zdobywać armaty w wąwozie Samosierry, rozstrzeliwać tubylczą ludność na Santo Domingo, brać armaty od Stoczkiem „rękami czarnymi od pługa” przyjmować ogień stojąc w szeregu 4. Pułku Piechoty Liniowej pod Olszynką Grochowską... I była Wielka Emigracja i Mierosławski, który w romantycznym porywie tłumaczył strategię walki: „Kijami zdobędziemy karabiny, a karabinami armaty...”

A będzie też i styczeń, i ucieczka do lasu przed „branką”, i Konstanty Wawer-Ramotowski na Grzędach w czasie powstania styczniowego.

Szedł żołnierz borem, lasem - bo taka była potrzeba. I nowy wiek, i POW, i „Strzelec” i rok 1920. Wreszcie tragiczny wrzesień, dwie okupacje, wywózki, obozy... Wreszcie Armia Krajowa. W to wszystko wpisują się i Grzędy ze swoją historią i pacyfikacją w 1943 roku, i bitwą, której dzisiaj 67. rocznicę obchodzimy.

Każde pokolenie płaci daninę cierpienia, a czasami i życia. Z tej perspektywy patrząc należymy do tragicznych narodów świata. I można postawić paradoksalnie pytanie w dzisiejszy dzień, dzisiejszą uroczystość Narodzenia Najświętszej Maryi Panny: - Dlaczego? Dlaczego, Maryjo, masz taki los?

Zapytamy Jezusa: - Czy nasze grzechy są aż tak duże, że akurat chodzimy po tych zaułkach historii, i trwamy, i zmagamy się?

Nie będzie jednoznacznej odpowiedzi. Każdy czas ma swoich bohaterów i ludzi małej wiary - karierowiczów i tych co „rzucają swój życia los na stos”. I tak, jak mówił nasz błogosławiony rodak, Jan Paweł II, podczas swojej pierwszej pielgrzymki do Polski: „Nie można zrozumieć człowieka bez Chrystusa...” i dalej dodał: „Nie można zrozumieć tego miasta, Warszawy, która podjęła nierówny bój opuszczona przez wszystkie sprzymierzone potęgi”. A zakończył w 1987 roku na Westerplatte: „Każdy musi mieć swoje Westerplatte, jakiś zbiór wartości, czego nie wolno poddać, odcinek swojej walki, z którego nie można zdezerterować”. A te nasze Westerplatte zawsze było oparte o krzyż Chrystusa. I każdy, który podnosi rękę na krzyż, dotyka żywego, krwawiącego serca Chrystusa i serca Ojczyzny; jeżeli można mówić o tym w wymiarze osobowym. Gdzie by ten krzyż nie był: Czy gdzieś tam w polu? Czy może na Grzędach? Czy może gdzieś pod Prezydenckim Pałacem? To jest znak - symbol naszej wiary, naszego zwycięstwa. Zwycięstwa.

Czy publiczne podarcie Pisma Świętego jest tylko wyrazem wypowiedzi artystycznej? A sprawca uniewinniony przez polski, niezawisły sąd jest wynagradzany występami w publicznej telewizji, na którą jest każdy zobowiązany płacić abonament. Pytanie retoryczne, ale tragiczne w swojej wymowie: - Co by się stało, gdyby ten artysta porwał Koran?

Żołnierz, który umiera, chroni życie innych. Takie jest jego zadanie. Do tego formują się żołnierze tutaj obecni. Życie trzeba chronić, szczególnie życie nienarodzone. Ono powinno być chronione szcze-

gólnie na naszej ziemi, której dzieje w bardzo wielkim skrócie sobie przypomniał. Oto powstał obywatelski projekt ustawy, aby chronić życie. Mówiąc kolokwialnie „został uwalony” w Sejmie. Sześćset tysięcy obywateli zostało zlekceważonych. Wrzucono ich nazwiska i imiona, i podpisy do śmieci. Bo kompromis aborcyjny jest dobry... To tak, jakby ocenić tego, który stał na rampie w Auschwitz-Birkenau i mówił: „Ten będzie żył, a ten na śmierć”. To jest właśnie kompromis... Jakies takie ułożenie się ze złem.

W naszym Sejmie była również argumentacja: „Co by powiedziano w Europie, że myśmy taką ustawę przeprowadzili?” Jeden z publicystów napisał: „Nie mieli odwagi”.

Nie mieli odwagi, bo jak mogliby spojrzeć w oczy chłopca-powstańca, który stoi w przydużym hełmie, z automatem w ręku... Jest to właśnie symbol tego zrywu tu na Grzędach i tam w Warszawie. Jakies więzi braterstwa i krwi łączą tych, którzy oddawali życie z tymi wszystkimi, którzy szli lasami beznadziei, „borem, lasem, przymierając z głodu czasem”. A wyzwoleniem była śmierć na zwykłym polu, które ktoś potem nazwie górnolotnie „polem chwały”.

Pacyfikacja - kultura przeciwko życiu trwa, ona żyje. Kilkadziesiąt kilometrów od Grzęd nie będzie za rok, za lat parę żadnej szkoły, nie będzie dzieci od tych szkół. Co więcej - może nie będzie stałych siedzib ludzkich? Mówimy: „Jesteśmy zielonymi Płucami Polski”; później stanimy się zielonymi płucami Europy. Jest tragiczna emigracja młodych ludzi za chlebem. Gdzieś tułają się po brukach Europy, tak jak ta Wielka Emigracja. Tak, jakby nie było chleba, nie było pracy. Później czasami wracają ludzie ogromnie poranieni i na sumieniu, i w życiu. Nie mogą poskładać swojej tożsamości; nadają imiona swoim dzieciom jakies anglosaskie, obce... Ile jeszcze ma trwać ten lot, aby mogła rozwiać się mgła znad katyńskich grobów, która spowija i mota ludzkie sumienia?!

Kto na świecie odda nam honory? Kto nas będzie szanować, kiedy my nie szanujemy ani naszej wiary, ani historii, ani symboli, ani czasami samych siebie. W trudnych warunkach, bo w III Rzeszy ogłoszono Prawdy Polaków i napisano kilka przykazań, kilka prawd, które trzeba dzisiaj powtarzać:

Prawda pierwsza: Jesteśmy Polakami.

Prawda druga: Wiara ojców naszych jest wiarą naszych dzieci.

Prawda trzecia: Polak Polakowi bratem.

Prawda czwarta: Co dzień Polak narodowi służy

Prawda piąta: Polska matką naszą - nie wolno mówić o matce złe. Jan Kochanowski w swych „Pieśniach” napisał:

*Wy, którzy pospolitą rzeczą władacie,
A ludzką sprawiedliwość w ręku trzymacie,
Wy, mówię, którym, ludzi paść poruczono
I zwierchności nad stadem bożym zwiercono:
Miejcie to przed oczyma zawždy swojemi,
Żeście miejsce zasiedli boże na ziemi,
Z którego macie nie tak swe własne rzeczy
Jako wszystkie ludzkie mieć rodzaj na pieczy.
[z „Pieśni XIV”]*

A wszystko wtedy odbudowanym być może w oparciu O Maryję właśnie, o krzyż, o Chrystusa. Nie ma po prostu innej drogi. A modlitwę Zygmunta Krasieńskiego należałoby wykuć w kamieniu i postawić przed naszym parlamentem, a może nawet przed Parlamentem Europejskim:

*Ten świat się rozpadł i rozdziera siebie,
Lecz żadna z jego rozerwanych połów
Już się nie modli, o Mario, do Ciebie!
My jedni tylko, paląc się na stosie,
Wciąż ślemy modły w Twój bezmiar daleki -
Poznasz, Królowo, poddanych po głosie;
Bądź mym Aniołem, teraz i na wieki!*

I bądź nam Matką - teraz i na wieki.
Amen.

Nowy proboszcz w Prusce

KS. JAROSŁAW ANTONI MIERZEJEWSKI

Dekretem Biskupa Elckiego z dniem 16 sierpnia 2011 r. proboszczem Rzymsko-Katolickiej Parafii pw. Matki Boskiej Częstochowskiej w Prusce został ks. kanonik mgr lic. Jarosław Antoni Mierzejewski. Zastąpił na tym stanowisku poprzedniego proboszcza - ks. mgr Piotra Butrymowicza.

„RE”: - Czy zechciałby Ksiądz Proboszcz powiedzieć o swej drodze do kapłaństwa?

Ks. Jarosław Mierzejewski: - Urodziłem się 13 kwietnia 1962 r. w Gołdapi, w rodzinie robotniczej. Moja mama pochodzi z parafii Smolniki, a tato z Czerwina (diec. Łomżyńska). W Gołdapi ukończyłem Liceum Ogólnokształcące i po maturze udałem się na południe Polski do seminarium Ojców Redemptorystów w Tuchowie k/ Tarnowa. W seminarium zakonnym byłem cztery lata, ale po tragicznej śmierci mego taty w 1984 r., poprosiłem o urlop dziekański. Mój tato zginął w wypadku i postanowiłem wrócić do domu, aby pomóc mamie i siostrze. Powróciłem do Gołdapi, po kilku miesiącach dostałem pracę w fabryce mebli w Suwałkach, gdzie zamieszkałem. Było to blisko domu rodzinnego, więc często bywałem w domu. Czułem jednak potrzebę bycia we wspólnocie. Dlatego w tym czasie zaangażowałem się w duszpasterstwo przy kościele Serca Pana Jezusa i przy kościele św. Aleksandra. Tu dokonywał się mój dalszy rozwój duchowy. Przeszedłem siedmioletniowe rekolekcje Odnowy w Duchu Świętym, miałem też kontakt z tamtejszą filią ATK, by nie stracić nic ze swych studiów. Uczęszczałem więc na zajęcia jako wolny słuchacz. W tym czasie też studiowałem w Seminarium Misyjnym, które przygotowywało świeckich do wyjazdu na misje. Starałem się mieć żywy kontakt z ludźmi kościoła i być zaangażowanym. Po dwóch latach przerwy trzeba było podjąć decyzję: co dalej? Postanowiłem dokończyć studia w Wyższym Seminarium Duchownym w Olsztynie. Po trzech latach studiów, w dniu 2 czerwca 1990 r. przyjąłem święcenia kapłańskie z rąk Biskupa Edmunda Piszczca.

„RE”: - Nie był to jednak koniec Księdza nauki.

Ks. J.M.: - Uczymy się całe życie. Po święceniach dwa lata pracowałem w Kętrzynie w parafii św. Katarzyny, a potem prawie pięć lat w Giżycku, w parafii Ducha Świętego Pocieszyciela. W tym czasie ukończyłem licencjat z teologii pastoralnej na KUL. W roku 1997 zostałem skierowany na studia do Rzymu, gdzie studiowałem na Uniwersytecie Świętego Krzyża komunikację społeczną, czyli mass media. Po powrocie kontynuowałem studia doktoranckie na KUL, ale praca duszpasterska nie pozwoliła mi na ukończenie pracy doktorskiej. W tym czasie przez ostatnich kilka lat byłem wicedyrektorem, a następnie dyrektorem Radia Święty Wojciech. Mam nadzieję, że teraz nadszedł już czas, aby dokończyć doktorat.

„RE”: - To już trzecia parafia, której jest Ksiądz proboszczem?

Tak. Po powrocie z Rzymu przez dwa lata byłem wikariuszem na dwóch różnych parafiach, a od 13 kwietnia 2002 r. zostałem proboszczem w Bajtkowie. Tam natychmiast zajęłem się remontem plebanii i budynku parafialnego, gdzie chciałem zrobić świetlicę dla młodzieży i ośrodek duszpasterski - *Dom Słowa*. Jeździłem po parafiach i głosiłem Słowo Boże zbierając datki na rozpoczęte dzieło. Sam też pracowałem fizycznie i podczas wykonywania prac na wysokości 13 września 2003 r. spadłem. Na szczęście nie straciłem przytomności i mogłem kierować własną akcją ratunkową. Poprosiłem pracujących na parafi panów, aby położyli mnie na drzwiach i przenieśli bliżej drogi, bo wiedziałem, że stało się coś poważnego z kręgosłupem. Zanim przyjechała karetka pogotowia, zadzwoniłem do kolegi księdza, aby przybył do Bajtkowa, ponieważ za godzinę miałem zamówiony ślub. W szpitalu wojskowym w Elku stwierdzono, że mam zmiążdżony kręgi i śmigłowcem odesłano mnie do Olsztyna. Tu okazało się, że mam zmiążdżone dwa kręgi i prawie przerwany rdzeń kręgowy. Przez wiele tygodni nic nie czułem od piersi w dół. Lekarz operujący mnie powiedział po kilku dniach, że w najlepszym wypadku czeka mnie wózek. Zacząłem gorąco się modlić, aby moja mama potrafiła to przyjąć. Straciła w wypadku



Ks. J. Mierzejewski przy kościele

męża, a teraz... Ja starałem się objąć to wszystko jako wolę Bożą. Po operacji zostało zaraz skierowany na rehabilitację. Tam po pewnym czasie zacząłem odyskiwać czucie, zacząłem poruszać się i w końcu chodzić. Myślę, że otrzymałem wielką łaskę od Boga – jakby drugie życie i pragnęje przeżyć jak najlepiej...

„RE”: - Dzisiaj Ksiądz biega po plebanii, po chorobie ani śladu.

Ks. J.M.: - Nadal mam w kręgosłupie dwa pręty i cztery śruby, ale powróciłem stosunkowo szybko do sprawności. Pomocą była wiera i masaże stóp, o które prosiłem prawie wszystkich mnie odwiedzających w szpitalu. Powróciłem do Bajtkowa, dokończyłem remont plebanii, a potem jeszcze wyremontowaliśmy dach kościoła. W 2007 r. zostałem proboszczem w Pisanicy. Tu rozwinąłem duszpasterstwo w grupach modlitewnych i formacyjnych. Zakupiliśmy piękną Drogę Krzyżową i zebraliśmy spore fundusze na remont dachu zabytkowego kościoła. Teraz jestem w Prusce i dziękuję obecnym moim parafianom za ciepłe, życzliwe przyjęcie. Ze swej strony obiecałem im otwartość na każdego człowieka. Sądzę, że również tutaj dużo dobrego wspólnie zrobimy. Chciałbym zachęcić moich Parafian do wejścia w Dzieło Nieustannej Nowenny do Ducha Świętego i do tworzenia nowych Róż Żywego Różańca. Mam też propozycje dla dzieci i młodzieży.

„RE”: - Zaangażowany był też Ksiądz w Ruch Focolari?

Ks. J.M.: - Po śmierci taty, w 1984 r. spotkałem ruch Focolari. To właśnie ten ruch pomógł przetrwać trudny czas dla naszej rodziny. Ten ruch uczy otwartości na ludzi, życia miłością i życia dla drugiego człowieka. Cieszę się, że mogłem kilka razy spotkać osobiście założycielkę ruchu - Chiarę Lubich. Jadąc do Rzymu na studia zatrzymałem się w Lopiano, gdzie przez trzy miesiące miałem też możliwość poznać i przyjrzeć się duchowości księży żyjących ideałem jedności. Tą miłością chciałoby się zarażać wszystkich. Pracując na parafiach zasiewałem ideały Ruchu Focolari. Wielu z tych, którym udało mi się zaszczerpić ideę Focolari gromadzą się na rozważaniu Słowa Życia, wielu przeszło formację i są włączeni w strukturę Dzieła Maryi, bo Ruch Focolari, taką ma oficjalną nazwę w Kościele.

„RE”: - Przebywając w Rzymie zapewne Ksiądz miał możliwość wielokrotnie widzieć się z bł. Janem Pawłem II?

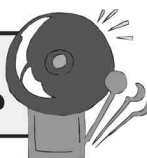
Ks. J.M.: - Każdego roku Ojciec Święty przyjmował księży studiujących w Rzymie u siebie na audyencję. Było to pod koniec roku lub w styczniu. Osobiste spotkania z Ojcem Świętym zawsze były dużym przeżyciem. Czuło się świętość tej osoby, a nieraz i ciarki przechodziły po plecach z wrażenia, a może i z obawy: Czułem zawsze, że dotukam kogoś napełnionego Bogiem. Nieraz się bałem czy zdołam odpowiedzieć Janowi Pawłowi II na postawione pytanie? Pamiętam do dziś to zawsze życzliwe spojrzenie, uścisk dłoni i ciepło. A pozostały mi zdjęcia i różaniec, który dostałem.

„RE”: - Życzymy Księdzu wiele łask Bożych w pracy na nowej parafii.

J.S.

Fot. J.S.

CO SŁYCHAĆ W SZKOLE?



Zmiany w szkole

Gmina Rajgród wciąż przeżywa niż demograficzny. Z tego powodu w szkołach ubywa systematycznie dzieci, zwłaszcza w tych poza Rajgrodem. W Gimnazjum również spada liczba uczniów i w nowym roku szkolnym będzie osiem, a nie dziewięć oddziałów. W tej sytuacji burmistrz Rajgrodu w porozumieniu z dyrektorami szkoły podstawo-



Obrady stałych komisji RM w Gimnazjum

wej i gimnazjum w Rajgrodzie przedstawił propozycje przeprowadzenia już od września 2011r, pewnych zmian organizacyjnych. Polegają one na przeniesieniu najstarszych klas (jedna czwarta, dwie piąte i dwie szóste) Szkoły Podstawowej w Rajgrodzie do budynku Gimnazjum. Następnie ta propozycja została przedstawiona na posiedzeniu stałych komisji Rady Miejskiej, które obradowały w piątek, 26 sierpnia 2011 r., w budynku Gimnazjum w Rajgrodzie. Zaproszeni dyrektorzy szkół Arkadiusz Klimaszewski i Zygmunt Tarnacki stwierdzili, że pod względem organizacyjnym i lokalowym proponowane przenie-



Radni obradują w Gimnazjum

sienie klas jest możliwe. Dyrektor Gimnazjum podkreślił, że postępujący niż demograficzny w gminie wcześniej, czy później wymusi zmiany organizacyjne w oświacie i dojdzie do tego, że będą w gminie funkcjonowały dwie największe szkoły. Dodał również, że taki kierunek zmian, który zakłada przeniesienie uczniów klas najstarszych do budynku Gimnazjum jest właściwy i lepszy niż proponowane wcześniej zamiany całych szkół. Takie rozwiązanie spowoduje, że największe dzieci będą uczyły się w dużym budynku, a małe w mniejszym i to jest logiczne.

Następnie w trakcie dyskusji radni Andrzej Chyliński i Mieczysław Giształowicz stwierdzili, że nie kwestionują zasadności i kierunku proponowanych zmian, natomiast, nie podoba im się sposób ich wprowadzenia.

Zwłaszcza należało w odpowiednim czasie poinformować o planowanych zmianach zainteresowane środowisko, a głównie nauczycieli i rodziców. Radny M. Giształowicz zwrócił również uwagę na potrzebę wprowadzenia zmian prawnych np. utworzenia zespołu szkół, a dopiero potem wprowadzenia zmian organizacyjnych.

Na zakończenie burmistrz Rajgrodu - Czesław Karpiński poprosił radnych o wyrażenie opinii w formie głosowania co do proponowanych zmian. Radni w większości poparli proponowane zmiany w organizacji pracy szkół od 1 września 2011 r.

W tym samym dniu 26 sierpnia 2011 r. odbyło się spotkanie z rodzicami zaproszonymi przez władze samorządowe do budynku gimnazjum. Na początku burmistrz Rajgrodu wyjaśnił przyczyny propozycji prze-



Zebrań rodziców w gimnazjum

niesienia pięciu najstarszych klas szkoły podstawowej w Rajgrodzie do budynku gimnazjum od 1 września 2011 r. Główną przyczyną jest coraz mniejsza liczba uczniów w szkołach w gminie Rajgród. To powoduje zmniejszanie się subwencji oświatowej i pogłębianie problemów finansowych gminy. Dlatego zmiany organizacyjne w gminnej oświacie wcześniej, czy później będą nieuchronne. Nowy i nowoczesny budynek gimnazjum może pomieścić nie tylko gimnazjalistów, a z jego udogodnień mogą skorzystać także uczniowie ze szkoły podstawowej.

Następnie głos zabrali dyrektorzy szkół, których proponowane zmiany dotyczą. Dyrektor gimnazjum Z. Tarnacki stwierdził, że liczba izb lekcyjnych w budynku gimnazjum umożliwia przyjęcie najstarszych uczniów ze szkoły podstawowej. Natomiast największym problemem i troską będzie zapewnienie opieki dla wszystkich uczniów po zakończeniu lekcji, zwłaszcza przed odjazdem autobusów. Ważna będzie właściwa współpraca nauczycieli jednej i drugiej szkoły, zwłaszcza w zakresie pełnienia dyżurów i opieki wychowawczej w ramach świetlicy szkolnej. Problem powiększa fakt, że od nowego roku szkolnego w gimnazjum zmniejszono wymiar etatu nauczyciela świetlicy o połowę. Dyrektor zaapelował do rodziców o współpracę z nauczycielami w rozwiązywaniu ewentualnych problemów wychowawczych, jakie mogą powstać po przeniesieniu najstarszych klas szkoły podstawowej do budynku gimnazjum. Dyrektor szkoły podstawowej A. Klimaszewski również podkreślił wagę problemu zapewnienia opieki wychowawczej i bezpieczeństwa uczniów, zwłaszcza tych najmłodszych. Również podkreślił, że ważnym elementem w zapewnieniu tego bezpieczeństwa będzie dobra współpraca nauczycieli i rodziców, na co także liczy.

Kilku rodziców w swoich wypowiedziach wyrażało niepokój o zapewnienie bezpieczeństwa swoich dzieci w zupełnie nowych warunkach. Obawy dotyczyły zwłaszcza ewentualnych relacji między uczniami młodszymi i starszymi, czy nie dojdzie do konfliktów i aktów przemocy. Dyrektorzy w odpowiedzi stwierdzili, że takie zagrożenia występują w każdej szkole, natomiast w tym kontekście będzie zwiększona kontrola nauczycieli zwłaszcza podczas dyżurów i innych form opieki wychowawczej np. pracy pedagoga szkolnego.

Na zakończenie zebrania burmistrz poprosił rodziców o wyrażenie opinii w formie głosowania. Zdecydowana większość rodziców poparła propozycję przeniesienia klas IV-VI ze szkoły podstawowej do budynku gimnazjum od 1 września 2011 r.

Inauguracja roku szkolnego 2011/2012

W czwartek, 1 września 2011 r., uczniowie po wakacyjnym odpoczynku wrócili do szkół. Tradycyjnie w rajgrodzkim sanktuarium uroczystości poprzedziła Msza św. dla uczniów, nauczycieli i wszystkich zainteresowanych oświatą. Po mszy celebrowanej przez ks. Dziekana Hieronima Mojżuka autobusy przewiozły uczniów do szkół.



Przemawia dyr. Z. Tarnacki

W rajgrodzkim gimnazjum na uroczystości rozpoczęcia nowego roku szkolnego oprócz uczniów przybyła dość duża grupa rodziców. Dyrektor Zygmunt Tarnacki powitał ich i także gości: Wiesławę Milewską reprezentującą burmistrza Rajgrodu, przewodniczącą Rady Rodziców Joannę Wielgat, a także wszystkich nauczycieli oraz w spo-



Rozpoczęcie nowego roku szkolnego

sób specjalny uczniów klas pierwszych, którzy rozpoczynają naukę w gimnazjum. Dyrektor szkoły poinformował o organizacji pracy szkoły w nowym roku szkolnym. Stwierdził, że największą nowością będzie to, że od nowego roku szkolnego w budynku naszej szkoły uczyć się będą również uczniowie z najstarszych klas szkoły podstawowej w Rajgrodzie. Zwrócił się z prośbą o życzliwe przyjęcie młodszych koleżanek i kolegów i następnie dobre traktowanie, tak żeby czuli się w nowym otoczeniu dobrze i bezpiecznie. Ostrzegł również, że wszelkie próby złego traktowania, poniżania, czy agresji wobec nich będą kategorycznie piętnowane i karane.

Uroczystości patriotyczne

W dniu 8 września 2011 r. minęła 67 rocznica bitwy partyzanckiej 9. Pułku Strzelców Konnych AK z Niemcami w rejonie Osowe Grzędy. Z tej okazji odbyły się uroczystości patriotyczne w których tradycyjnie udział wzięła społeczność uczniowska rajgrodzkiego gimnazjum

z poczem sztandarowym na czele. W rajgrodzkim sanktuarium we Mszy św. brało udział około 30 pocztów sztandarowych, kombataneci i orkiestra z Jednostki Wojskowej w Giżycku. Po mszy uczestnicy autokarami przejechali do Leśniczówki Grzędy. Tam odbył się apel pamięci, salwa honorowa kompanii wojskowej i następnie złożenie wiązań przy pomniku z nazwiskami poległych partyzantów. Nieprzyjemną niespodziankę sprawiła tym razem pogoda, rzęsy deszcz na pewien czas wprowadził zamieszanie w przebiegu uroczystości. Na szczęście na czas spożywania żołnierskiej grochówki wróciło słońce i wróciły też humory uczestnikom uroczystości.

Samorząd szkolny

W rajgrodzkim gimnazjum aktywnie działa samorząd szkolny. W nowym roku szkolnym na pierwszym zebraniu ustalono program działania na najbliższe miesiące. Na to posiedzenie uczniowie zaprosili również dyrektora szkoły. Zaprezentowali własne plany i zamierzenia, a także, omówione zostały zasady współpracy i współdziałania w realizacji tych planów. Ustalono też termin pierwszej imprezy ogólnoszkolnej, którą będą tzw. „otrząsiny” klas pierwszych i następnie dyskoteka dla wszystkich uczniów. Opiekunem samorządu szkolnego jest



Poczty sztandarowe na Grzędach

od kilku lat p. Teresa Stryjecka.

Dożynki Powiatowe

W tym roku dożynki w powiecie grajewskim zostały zorganizowane w niedzielę 18 września 2011 r. w gminie Rajgród w miejscowości Rydzewo. Udział w tej dorocznej uroczystości wzięła również delegacja z rajgrodzkiego gimnazjum z poczem sztandarowym na czele. Głównym elementem dożynek było ogłoszenie po Mszy św. na placu przy kościele p.w. Św. Wojciecha konkursu wieńców dożynkowych i następnie wyróżnienie najlepszych rolników i największych dostawców mleka. Wśród imprez towarzyszących były prezentacje sprzętu rolniczego, twórczości ludowej i także regionalnych potraw.

ZYGMUNT TARNACKI
Fot. AUTOR

SPORT W GMINIE RAJGRÓD

Turnieje Piłki Nożnej O Puchar Przewodniczącego Rady Miejskiej W sierpniu oraz we wrześniu na boisku Gimnazjum w Rajgrodzie rozegrane zostały dwa turnieje piłki nożnej "O Puchar Przewodniczącego Rady Miejskiej w Rajgrodzie". W pierwszym z nich rozgrywanym 28 sierpnia rywalizowały cztery drużyn z terenu gminy, spośród których najlepsza okazała się drużyna Szkolnej wyprzedzając ekipę Młodych oraz Gazowni i Woźnawsi.



Najlepszymi zawodnikami indywidualnie okazali się:
 Najlepszy Bramkarz - Michał Kalinowski (Gazownia)
 Najwszechstronniejszy Zawodnik - Mateusz Jaworowski (Szkolna)
 Najmłodszy Zawodnik - Marcin Zawadzki (Młodzi)
 Najlepszy Obrońca - Robert Chyliński (Woźnawies)
 Król Strzelców - Artur Stryjecki (Młodzi)

Wyniki spotkań:

- | | |
|-----------------------------|---------------------------|
| 1. Gazownia - Młodzi 0:5 | 4. Młodzi - Szkolna 2:2 |
| 2. Woźnawies - Szkolna 0:6 | 5. Gazownia - Szkolna 1:1 |
| 3. Gazownia - Woźnawies 3:2 | 6. Młodzi - Woźnawies 3:4 |

Klasyfikacja końcowa turnieju:

- 1 - Szkolna 2 - Młodzi 3 - Gazownia 4 - Woźnawies

Wyróżnieni zawodnicy oraz najlepsze drużyny otrzymały statuetki oraz okolicznościowe puchary, które wręczył patronujący turniejowi Przewodniczący Rady Miejskiej - pan Jan Duda.



Natomiast drugi turniej, którego patronem był Przewodniczący Rady Miejskiej rozegrany został 24 września i był I Nocnym Turniejem Piłki Nożnej rozegranym w Rajgrodzie. W rozgrywkach tych uczestniczyło pięć drużyn spośród których po raz kolejny najlepsza okazała się drużyna Szkolnej wyprzedzając zespoły Gazowni, Woźnejwsi, Europy oraz Młodych.

Wyniki spotkań:

- | | |
|----------------------------|------------------------------|
| 1. Szkolna - Europa 0:0 | 6. Europa - Woźnawies 0:1 |
| 2. Gazownia - Młodzi 1:0 | 7. Gazownia - Szkolna 0:0 |
| 3. Woźnawies - Szkolna 0:4 | 8. Młodzi - Woźnawies 1:2 |
| 4. Europa - Gazownia 1:0 | 9. Europa - Młodzi 1:2 |
| 5. Młodzi - Szkolna 1:5 | 10. Gazownia - Woźnawies 1:0 |

Klasyfikacja końcowa turnieju:

- 1 - Szkolna 2 - Gazownia 3 - Woźnawies 4 - Europa 5 - Młodzi

Na zakończenie turnieju wszystkie rywalizujące zespoły otrzymały pamiątkowe puchary, które wręczył Przewodniczący Rady Miejskiej - pan Jan Duda.

ŻEGLARSTWO NA JEZIORZE RAJGRODZKIM

Regaty o Puchar Dziekana Wydziału Prawa Uczelni Łazarskiego

W dniu 4 września 2011 r. Yacht Club „Arcus” był organizatorem regat na Jeziorze Rajgrodzkim. Poniżej przedstawiamy wyniki w dwóch klasach, w których rozegrano zawody:

Typ jachtu	Sternik	Załoga	Miejsce
Player III	Paulius Giedrikas	Raimonda Vilaniskiene, Ieva Packauskiene, Lukas Banys	
Player II	Tomasz Sklepkowski	Jakub Lesniewski, Piotr Klobukowski	1
Omega „Biała z niebieskim paskiem”	Grzegorz Sobolewski	Arkadiusz Rogowski, Paweł Kulesza	4
Omega KWŻ	Karol Polkowski	Michał Banach, Marta Polkowska -Ogonowska	1
Antila ZZ	Paweł Milkowski	Katarzyna Lasocik, Teresa Piłkowska	5
Serenity Z	Wojtek Filonowicz	Katarzyna Olejnik, Krzysztof Cholewicki	3
Omega „Lider Wosiek”			
Player V	Grzegorz Skorupa	Paweł Lewko, Kamil Dragowski	2
Omega 20	Marian Kalinowski	Krzysztof Kalinowski, Mieczysław Maśliński	5
Omega „Dar Teściowych”	Jerzy Żywicki	Urszula Żywicka	7
Omega LO-006	Wojciech Przestrzelski	Bartłomiej Bomus, Jacek Kaliszewski	2
Player I	Joanna Kozłowska	Radosław Witkowski, Martyna Ziarko	6
Player IV	Mirosław Deresz	Katarzyna Podbielska, Piotr Dobrzycki	3
Omega X	Bartłomiej Filonowicz	Nina Kozłowska, Rafał Jankowski	6
Omega LO-008	Paulina Trzaska	Justyna Skwarek, Beata Zysk	8

Zakończenie sezonu żeglarskiego na Jeziorze Rajgrodzkim 2011

Dnia 24 września 2011 r. w Rajgrodzie, przy porcie Jacht Klubu Arcus na akwenie Jeziora Rajgrodzkiego odbyły się regaty organizowane przez dwa lokalne kluby żeglarskie – Yacht Club „Arcus” oraz Klub Żeglarski „Zefir”. Regaty zostały rozegrane w klasach „Omega” oraz „Jachtów Kabinowych”. Przed rozpoczęciem regat, uczestnicy oraz osoby zainteresowane uczestniczyli w seminarium zatytułowanym „Dokształcenie pracy szkoleniowo-wychowawczej poprzez żeglarstwo”.

W regatach, przy doskonałych warunkach wietrznych, wystartowało 9 załóg w dwóch kategoriach. Po pierwszym wyścigu jedna z załóg wycofała się.

inf.wł.



Uroczyste oddanie do użytku nowo powstałego miejsca popasowego przy Szlaku Konnym Puszczy Augustowskiej i Mazur

ŚWIĘTO KAWALERII POLSKIEJ W NADLEŚNICTWIE RAJGRÓD

Oddanie do użytku nowego miejsca popasowego w sobotę, 3 września 2011 r., stało się przyczynkiem do uroczystych obchodów Święta Kawalerii Polskiej ustanowionego w rocznicę bitwy pod Komarowem (31.08.1920r.).

Ponieważ w działalności edukacyjnej Nadleśnictwa Rajgród dużą wagę przywiązuje się do aspektu historyczno-patriotycznego, nie zabrakło akcentów więzi leśno-kawalerskiej.

Miejsce popasowe złożone z okazałej wiaty, solidnych zagród dla koni, koniowiązów i wyznaczonej na brzegu jeziora Dreństwo



Otwarcie miejsca popasowego

strefy pławienia, otrzymało imię Nadleśniczego Leśnictwa Rajgród - majora WP Józefa Sienkiewicza, uczestnika Insurekcji Kościuszkowskiej, Legionów Dąbrowskiego i wojen napoleońskich.

Główną zaś atrakcją uroczystości, która spowodowała zgromadzenie się 30 koni wierzchowych, było rozegranie rajdu długodystansowego (wg aktualnej terminologii PZJ – rajd sportowy) „O memoriał Leśnika Kawalerzysty Nadleśniczego Antoniego Puszet”.

Antoni Kajetan Puszet, nadleśniczy i major WP, zagończyk do-



Miejsce pławienia i pojenia koni

wodzący w Powstaniu Listopadowym znacznym (240 szabel i 30 bagnetów) oddziałem, który swój szlak bojowy zakończył w lipcu 1831r. potyczkami pod Szymanami i Białogrodami, jest patronem biebrzańsko-rajgrodzkiego odcinka szlaku.



Runda honorowa zwycięscy

Zainteresowanie rajdem sportowym w środowisku „koniarzy” przerosło oczekiwania organizatorów i stało się dużym wyzwaniem logistycznym. Wyznaczenie bezpiecznej i atrakcyjnej trasy, przygotowanie odpowiedniej liczby zagród, rozprężalni, organizacja pomiaru czasu, bramka weterynaryjna i bramka oceny płynności ruchu, zgromadzenie koni i jeźdźców mogących asystować zawodnikom małoletnim, zapewnienie bezpieczeństwa zawodnikom i kibicom wymagało zaangażowania wielu osób i zgranej ich współpracy.

W pobliżu punktu startowego na plaży jeziora Dreństwo rozlokowały się pod namiotami stoiska edukacyjne Nadleśnictwa Rajgród, Dyrekcji Regionalnej LP w Białymstoku oraz Towarzystwa Przyjaciół 9. Pułku Strzelców Konnych oferujące wydawnictwa oraz prowadzące konkursy o tematyce przyrodniczo – leśnej i przeciwpożarowej.

Środowisko kawalerskie reprezentowali przybyli pod swoimi proporcami przedstawiciele 9. Pułku Strzelców Konnych, 10. Pułku Ułanów Litewskich, 5. Pułku Ułanów Zaslawskich, Związku Konnego 41. Suwalskiego Pułku Piechoty oraz 4. Dywizjonu Artylerii Konnej. Rzędów i mundurów kawalerskich nie zabrakło również pośród uczestników wyścigu. Zanim jednak rozpoczęto sportową rywalizację, był czas na podziękowania.

Nadleśniczy M.S. Podlecki udekorował „Krzyżem Toki” osoby zasłużone w edukacji patriotycznej:

- Jerzego Brzozowskiego,
- Krzysztofa Skłodowskiego,
- Janusza Płońskiego,
- Agnieszkę Winkler,
- Waldemara Żebrowskiego.

Trzy pierwsze osoby to twórcy i animatorzy Suwalskiego Pikniku Kawalerskiego – największej w północno-wschodniej Polsce cyklicznej (od 12 lat) imprezy łączącej kawalerskie zawody militari z licznymi imprezami towarzyszącymi jak pokazy i rekonstrukcje historyczne. Ostatnia z nich z czerwca 2011r. to przejmujący obraz Obławy Augustowskiej z lipca 1945r. Zaś Pani Agnieszka Winkler i major Waldemar Żebrowski to od lat niezawodni współpracownicy Nadleśnictwa Rajgród we wszelkich okolicznościach jeździecko-kawalerskich. Rajgrodzianie widywali ich i ich zastępy m.in. przy okazji wizyty Ks. Prymasa Józefa Glempa czy w asyście powozu Pani Prezydentowej Kaczorowskiej.

Podziękowania nadleśniczego otrzymali też inni współpracujący na Szlaku Konnym: Leszek Czokajło, Jarosław Holak, Krzysztof Kopyciński, Grzegorz Miklaszewski i Jerzy Szawkało.

Na 12-sto kilometrową trasę pierwsza wyruszyła Monika Filipiak Obalek na Filomenie. Pani Monika z wykształcenia leśnik, a z zawodu dziennikarka od listopada 2010r. do marca 2011 przemierzyła konno większą część kontynentu południowoamerykańskiego, a swoje rajdowe ostrogi zdobywała we wrześniu 2005r. na otwarciu Szlaku Konnego Puszczy Augustowskiej i Mazur w rajdzie Kuwasy-Grądówka-Kuwasy.

W jednej kategorii konkurowali ze sobą instruktorzy jazdy konnej i licencjonowani zawodnicy na doświadczonych koniach z młodymi amazonkami i jeźdźcami na cztero i pięcioletnich podjazdach. Ci ostatni asekurowani przez asystę pary nieklasyfikowanej. Jedni i drudzy pozbawieni zegarków mieli za zadanie utrzymać w przeciętnej prędkości 12km/h, a następnie w jak najkrótszym czasie wykazać przed dwoma komisjami, że koń ma niezakłócone parametry tętna, uwodnienia, ukrwienia, płynności ruchu i nie doznał kontuzji.

Zwycięzca – Wiktor Pawliński na siedmioletnim Odysie, jako jedyny uzyskał maksymalną ilość punktów. 16 –letni Wiktor nie był jednak nowicjuszem. W sezonach 2009 i 2010 niejednokrotnie wygrywał konkursy skokowe w rozgrywkach Ligi Szlaku Konnego w kategorii juniorów.

II miejsce zajął występujący w historycznym rzedzie i mundurze Zwiadu Konnego 41. Suwalskiego pp - Krzysztof Skłodowski, miłośnik i znawca historii Kawalerii, autor wielu opracowań historycznych, w tym obszernych monografií pułków Suwalskiej Brygady Kawalerii. Partnerem Pana Krzysztofa był 10-letni Luc-ki z hodowli Pana Janusza Płońskiego z Suwałk.

Na III miejscu sklasyfikowano dosiadającą czystej krwi arabskiej siwego 11-letniego Topaza z hodowli Grzegorza Miklaszewskiego Katarzynę Sienkiewicz.

Ponadto przyznano nagrodę najmłodszemu uczestnikowi konkursu – 11-letniemu Kubie Winklerowi na koniu Kalahari hodowli i treningu jego mamy – Agnieszki, właścicielki Stadniny Żarnowo.

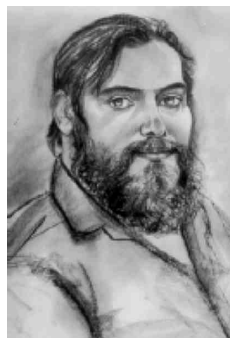
Również za najpiękniejszego konia zawodów uznano wierzchowca z hodowli żarnowskiej – 6-letnią gniadą Korní dosiadaną przez Iżę Słomską. Pracowita amazonka znakomicie podkreśliła urodę partnerki zaplatając jej grzywę w tzw. hiszpańską firankę.

A gdy wybrzmiały ostatnie taktury „Marsza Radeckiego” Johanna Straussa towarzyszące rundzie honorowej, rozpoczął się konkurs wiedzy kawalerskiej dla drużyn rodzinnych wyłonionych spośród kibiców śledzących zawody w piknikowej atmosferze. Konkursowe pytania dotyczyły podstawowej wiedzy hipologicznej i jeździeckiej oraz epizodów z historii kawalerii w naszym regionie. Zwycięska drużyna – rodzina Michalskich odebrała nagrodę w postaci pluszowego łosia i przejażdżki powozem prezydenckim (ten sam, którym podróżowała Pani Kaczorowska i Ksiądz Prymas) w asyście kawalerskiej.

Zebrani przy ognisku goście okazali się znawcami ułańskiego folkloru, gdyż chóralne śpiewy szybko zastąpiły muzykę mechaniczną, a żurawiejki niosły się nad lustrem Dreństwa do zachodu słońca.

Ku chwale Polskiej Kawalerii

Darz Bór
KAROL CHODKIEWICZ



Pojedziemy na łów

Koło łowieckie

Dziś chciałbym rozprawić się z kolejnym mitem. Postanowiłem przybliżyć czytelnikom sytuację ekonomiczną Kół Łowieckich. Koło Łowieckie to grupa 50-60 ludzi, która dzierżawi określony teren czyli obwód łowiecki, na którym poluje i prowadzi gospodarkę. Aby polować, koło łowieckie musi co roku sporządzić plan odstrzałów w oparciu o inwentaryzację zwierzyny. Inwentaryzację potwierdza miejscowy leśnik, tak aby nie było podejrzeń, że myśliwi chcą strzelać więcej niż przewidują zasady. Pierwsza to pojemność łowiska. Co oznacza to pojęcie? W przybliżeniu to liczba zwierząt danego gatunku, która może żyć na określonym terenie, mieć zapewniony żer i schronienie, nie czyniąc nadmiernych szkód w uprawach rolnych i leśnych. Co roku jest określany wzrost liczebności w związku z rozrodem oraz ubytek wskutek wypadków komunikacyjnych, kłusownictwa i naturalnych upadków. Trzeba to wszystko wyważyć, tak aby polowanie nie naruszyło liczebności zwierząt stanowiących stado podstawowe. Plan polowania przedstawiany jest do akceptacji w Urzędach Gmin, a tam obwód sąsiaduje z parkiem narodowym, również dyrektorowi parku. Plany łowieckie zatwierdza nadleśniczy. Nie ma więc dowolności, co do ilości pozyskiwanej zwierzyny i plany roczne mogą być powiększane tylko w nadzwyczajnych okolicznościach. Bywa, że ich realizacja jest zawieszana. Klasycznym przykładem jest stwierdzenie obecności wścieklizny w łowisku. Mimo, że myśliwi nie mogą polować, to nikt ich nie zwalnia z obowiązku płacenia odszkodowań rolnikom. Ile więc tej zwierzyny pozyskują myśliwi? Wybrałem trzy obwody na terenie Nadleśnictwa Rajgród: obwód 3, 12 i 15.

	Obwód 3	Obwód 12	Obwód 15
Sarna (szt.)	22	24	15
Dzik (szt.)	26	32	20
Jeleń (szt.)	5	4	-

Nie ma tego, jak widać, wiele jeżeli weźmiemy pod uwagę ceny skupu dziczyzny, które obecnie wynoszą: jeleń 8,70-9,00 zł; dzik 6,00 zł; sarna 13,00 zł, to dochód ze sprzedaży tusz statystycznie dla obwodu łowieckiego nr 3 może wynieść 14,5 tys. zł, w obwodzie nr 12 ok. 15,8 tys. zł, a w obwodzie nr 15 tylko 8,1 tys. zł. Nie są to więc jakieś powalające kwoty biorąc pod uwagę, że odszkodowania przeciętnie wynoszą 8360 zł na obwód łowiecki, a rekordowe 21,0 tys. zł. Z tych dochodów należy jeszcze opłacić tenutę dzierżawną za obwód łowiecki, bo nie ma nic za darmo oraz zakupić karmę dla zwierząt i uprawiać poletka łowieckie, które też należy wydzierżawić. Jakby nie liczyć, wychodzi deficyt, który jest pokrywany ze składek myśliwych.

Od lat obserwuję, jak koła łowieckie starzeją się i wkrótce być może dojdzie do tego, że starsi panowie nie będą mogli efektywnie polować, a młodych będzie za mało. Szkody wzrosną i myśliwi zrezygnują, bo nie podołają finansowo. Wystarczy by na danym terenie zostały na trzy lata wstrzymane polowania, a dziki będą czekały pod bramami gospodarstw rolnych na rolników, którzy wyjadą sadzić kartofle czy siał kukurydzę, by im towarzyszyć na pole. Pewnie do tego nie dojdzie, ale sytuacja nie wygląda różowo.

Darz Bór!
MARIAN PODLECKI



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej
w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

NASZA PRACOWNIA - SIERPIEŃ

Ośrodek Pomocy Społecznej w Rajgrodzie po raz kolejny przystąpił do realizacji projektu pt. „Nasza Pracownia” w ramach Priorytetu VII, Działanie 7.1 Rozwój i upowszechnienie aktywnej integracji, Poddziałanie 7.1.1 Rozwój i upowszechnianie aktywnej integracji przez ośrodki pomocy społecznej – Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki 2007-2013, współfinansowanego z Europejskiego Funduszu Społecznego.



W tegorocznej i zarazem czwartej już edycji projektu biorą udział 32 osoby. W ramach projektu uczestnicy, którzy podpisali kontrakty socjalne skorzystają z bezpłatnych warsztatów, szkoleń oraz kursów, których głównym celem jest **zwiększenie mobilności i aktywności ukierunkowanej na poszukiwanie i utrzymanie się na rynku pra-**



cy oraz integrację społeczną 32 osób (13 kobiet i 19 mężczyzn) do roku 2011. W ofercie projektu znajdują się: treningi umiejętności psychospołecznych, warsztaty aktywnego poszukiwania pracy, profesjonalne kursy zawodowe (w tym: kurs obsługi wózków widłowych, kurs księgowość komputerowa z obsługą kasy fiskalnej), kurs prawa jazdy (kat. B, kat.C), kurs przewóz rzeczy(do kat. C), kurs bukieciarstwa oraz spotkanie integracyjne.

W dniu 29 sierpnia 2011 r. w Świetlicy Środowiskowej przy ul. Warszawskiej 9 odbyła się konferencja inauguracyjna projektu. W uroczystości oprócz uczestników projektu, pracowników Ośrodka Pomocy Społecznej oraz zaproszonych gości wzięły udział Burmistrz Rajgrodu – Czesław Karpiński, Przewodniczący Rady Miejskiej – Jan Duda oraz radny Mieczysław.

NASZA PRACOWNIA - WRZESIEŃ

W miesiącu wrześniu 2011 r. odbyły się pierwsze zajęcia w ramach realizowanego przez Ośrodek Pomocy Społecznej w Rajgrodzie pro-



jektu systemowego pt. „NASZA PRACOWNIA” współfinansowanego ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego. Uczestnicy projektu podzieleni zostali na pięć grup zgodnie z założonymi ścieżkami projektowymi.

NASZA PRACOWNIA 2011 - ŚCIEŻKI PROJEKTOWE -					
ŚCIEŻKA I			ŚCIEŻKA II		
TRENINGI UMIEJĘTNOŚCI PSYCHOSPOŁECZNYCH GRUPA I - WRZESIEŃ -			TRENINGI UMIEJĘTNOŚCI PSYCHOSPOŁECZNYCH GRUPA II - WRZESIEŃ -		
WARSZTATY AKTYWNEGO POSZUKIWANIA PRACY GRUPA I - WRZESIEŃ -			WARSZTATY AKTYWNEGO POSZUKIWANIA PRACY GRUPA II - PAŹDZIERNIK -		
KURS PRAWO JAZDY KAT. B - WRZESIEŃ, PAŹDZIERNIK, LISTOPAD -	KURS FLORYSTYKA Z ELEMENTAMI SPRZEDAŻY - WRZESIEŃ, PAŹDZIERNIK -	KURS OPERATOR WÓZKA WIDŁOWEGO - PAŹDZIERNIK, LISTOPAD -	KURS PRAWO JAZDY KAT. C - WRZESIEŃ, PAŹDZIERNIK, LISTOPAD -	KURS PRZEWÓZ RZECZY - KAT. C - WRZESIEŃ, PAŹDZIERNIK, LISTOPAD -	KURS KSIĘGOWOŚĆ KOMPUTEROWA Z OBSŁUGĄ KASY FISKALNEJ - WRZESIEŃ, PAŹDZIERNIK, LISTOPAD, GRUDZIEŃ -

1 września 2011 r. siedemnastu uczestników projektu (I Grupa) rozpoczęło 30 godzinny moduł szkoleniowy prowadzony przez doradcę zawodowego – warsztaty aktywnego poszukiwania pracy (planowane zakończenie: 30 września 2011 r.), który obejmował następujące zagadnienia :

- Zasady panujące na rynku pracy,
- Sporządzanie dokumentów aplikacyjnych,
- Efektywne poszukiwanie pracy,
- Rozmowy kwalifikacyjne

w ramach tego modułu uczestnicy szkolenia mogli skorzystać również z indywidualnych konsultacji (6 godz. na grupę).

6 września 2011 r. rozpoczął się 40 godzinny moduł szkoleniowy (po 20 godz. na grupę) prowadzony przez psychoterapeutę – treningi umiejętności psychospołecznych dla jednej siedemnastoosobowej grupy (I Grupa) oraz jednej piętnastoosobowej grupy (II Grupa) uczestników projektu „Nasza Pracownia”. Planowane zakończenie szkolenia odbędzie się w dniach: 23 września (II Grupa) oraz 27 września 2011 r. (II Grupa). Szkolenie prowadzone przez psychoterapeutę obejmowało następujące zagadnienia:

- Zasady konstruktywnej komunikacji,
- Asertywność jako sztuka bycia sobą,
- Poznawanie siebie – moje mocne strony,
- Praca nad poczuciem własnej wartości.

w ramach tego modułu uczestnicy szkolenia mogli skorzystać również z indywidualnych konsultacji (po 4 godz. na grupę).

Po zakończeniu każdego z modułów szkoleniowych uczestniczący w nich beneficjenci projektu otrzymają stosowne zaświadczenia potwierdzające ukończenie szkolenia.



7 września rozpoczął się 42 godzinny kurs „florystyki z elementami sprzedaży” dla jednej pięcioosobowej grupy (planowane zakończenie w miesiącu październiku 2011 r.), natomiast 22 września 2011 r. rozpoczął się 100 godzinny kurs „księgowość komputerowa z obsługą kasy fiskalnej” dla jednej siedmioosobowej grupy uczestników projektu planowane zakończenie w miesiącu grudniu 2011 r.).



Następnym elementem projektu, będą kursy prawa jazdy kat. B, prawa jazdy kat. C oraz przewóz rzeczy potrwały one od końca września do początku listopada 2011 r.

W ramach działań o charakterze środowiskowym w dniu 28 września 2011 r. uczestnicy projektu wraz z osobami towarzyszącymi uczestniczyć będą w jednodniowej wycieczce autokarowej TROKI-WILNO.



REHAB (odc. X) Dzień czwarty, sobota.

Wstał o czwartej rano i zaczął robić korektę. Po śniadaniu zdrzemnął się na pięć minut, a później poszedł na medytację. Nadal czuł się tam obco, ale mu to nie przeszkadzało, bo był jakiś nieobecny, zawieszony między Polską, skąd przyszła korekta, a tematem poprawianej książki.

Soboty i niedziele były na Farmie inne niż dni powszednie. Był tylko jeden dyżurny terapeuta, zamiast wykładów były filmy, z miasta przyjeżdżali na spotkania anonimowi alkoholicy. W soboty rano było tak zwane odliczanie do warsztatów. Najpierw podawano temat; tego dnia brzmiał on: „Jak sobie radzę ze złością?” Później wszyscy stawali w krąg i odliczano do sześciu. Jedyńki szły do jednej sali, dwójki do innej, i tak dalej; w sumie powstawało sześć grup po dziesięć osób jeszcze innych niż grupy terapeutyczne czy kontrolne. W każdej grupie wybierano sprawozdawcę; W. został nim w swojej. Pochlebilo mu, że inni docenili jego systematyczny i porządkujący umysł.

Najpierw zapisywał w zeszycie czarnym długopisem to, co inni mówili na temat złości. W najczęściej chaotycznych wypowiedziach wszystko się mieszało: przyczyny złości, jej przejawy i to, co z nią lub pod jej wpływem robili i co chcieliby robić. W. porządkował czarnym długopisem te opinie, zapisując jednocześnie po prawej stronie na niebiesko swoje własne przeżycia i myśli związane ze złością. Z wypowiedzi innych wynikało, że ludzie robili pod wpływem złości różne rzeczy. Jedni krzywdzili samych siebie, inni wybuchali, jeszcze inni podejmowali ryzyko, na przykład jeździli bardzo szybko samochodem, skakali ze spadochronu lub na lotni. Najczęściej jednak chowali złość w sobie, zwłaszcza jeśli w dzieciństwie byli za nią karceni. Odtąd uważali złość za „złe” uczucie, którego nie powinno się mieć. To zresztą było najgorsze, bo ta schowana złość dławiała ich i syciła marzenia o zemście. Albo wychodziła bokiem w postaci sarkazmu, złośliwych uwag, ironii, poczucia wyższości. Nie wyrażona złość była też najbardziej dolegliwym uczuciem dla obecnych. Niemal wszyscy woleli eksplodować partnera od obrażenia się, odmowy seksu czy milczenia. Po wybuchu następowało uspokojenie, a często poczucie winy u tego, kto eksplodował. W. zauważył, że większość ludzi miała poczucie winy nie tyle z powodu samej złości, co niewłaściwego sposobu jej wyrażania.

W. zastanowił się nad własną złością. To było dość proste. Gdy nie pił, chował złość w sobie. Gdy się zebrało jej za wiele, pił. Kiedy się napił, stawał się agresywny. Najpierw werbalnie, później fizycznie. Ale bił się nie tylko wtedy, kiedy był zły. Bił się bardzo często, gdy był pijany. Najpierw chciał zaimponować siłą swym starszym kolegom. Później po prostu się bił, ale coraz częściej obrywał. Jeszcze rok temu w SPATIFie wyzwał na pięści starszego od siebie poetę, którego uważał za zaprzadanego. Tak nudził, że ten wreszcie wyszedł z nim do bramy i zbił pijanego W. na kwaśne jabłko.

W. przedstawił sprawozdanie ze swego warsztatu na spotkaniu całej społeczności. Wydawało mu się najbardziej systematyczne z wszystkich grup. Miał lekki żal, że nikt nie zwrócił na to uwagi.

O siódmej wieczorem był mityng Anonimowych Alkoholików. Dwie osoby, które za kilka dni kończyły kurację, opowiadały swoją długą historię picia i krótką trzeźwienia. Ich szczerość była dla W. wstrząsająca; nigdy jeszcze nie słyszał, by ktoś tak szczegółowo opowiadał o swych najbardziej intymnych sprawach.

Pod wpływem tego mityngu W. zwołał zebranie grupy. Postanowił opowiedzieć o swojej bezsilności wobec alkoholu. Jak pił piwo po szkole, później, od dziewiątej klasy we wtorki i czwartki wino ze starszymi kolegami. O picie na studiach i częstym piciu podczas pierwszej pracy. O tym, jak się tego wystraszył i zaczął robić przerwy w picciu, wypełniając pracę. Zawsze myślał, że w ten sposób panuje nad alkoholem, ale tu zaczął się przekonywać, że to nie było całkiem tak. Uświadomił sobie, że zaczynał pić nie zawsze wtedy, gdy skończył pisanie. Czasem w trakcie pracy, ni stąd ni zowąd też zaczynał pić. Zdarzało się, że nie kończył rozpoczętej książki czy artykułu. Zaczynał pić z zamiarem wypicia kilku piw, a później kończyło się na kilkudniowym lub dłuższym pijaństwie. Zwłaszcza ostatnio, już w Ameryce.

Wiktor Osiatyński, *Rehab*, Wyd. ISKRY, 2003.

„Węgorz po rajgrodzku” przebił wszystkie potrawy

„PERŁA 2011” DLA „SMAKOSZA”

Rajgrodzki „Smakosz” uhonorowany został specjalnym certyfikatem w ogólnopolskim konkursie „Nasze kulinarne dziedzictwo - smaki regionów” za najlepszy polski produkt żywnościowy „Perłą 2011”. Do certyfikatu rzeczywiście dołączona jest autentyczna perła w muszli z brązu.

- Nawal obowiązków nie pozwolił nam startować corocznie w tym konkursie, w którym mieliśmy już w przeszłości pewne osiągnięcia - powiedziała p. Urszula Grajewska, właścicielka „Smakosza”. - W tym roku do konkursu zmobilizowała nas córka Marta, która wiele w tym temacie dopomogła. „Perłę 2011” otrzymaliśmy w Poznaniu za „węgorza po rajgrodzku”. Jest to potrawa rybna z węgorza odpowiednio przyrządzona w galarecie i zawekowana w słoikach. W konkursie liczyło się wszystko, a więc nie tylko walory smakowe, ale



Urszula Grajewska w barze

również tradycja związana z przygotowaniem tej potrawy. Wspólnie z Andrzejem, mężem, rozpoczęliśmy naszą działalność prawie przed 20 laty, ale wcześniej przez długi czas przyglądałam się i uczyłam się odpowiedniego przyrządzania potraw z ryb. Męża babcia specjalizowała się w tym i bardzo dużo się od niej nauczyłam. Mieszkali w Czarnej Wsi nad Jeziorem Rajgrodzkim, gdzie ryb w przeszłości było wyjątkowo dużo i trzeba było umieć je odpowiednio zagospodarować. Odpowiednia receptura, która jest naszą tajemnicą zawodową, nie wystarczy. Jest ona podstawą, ale tą samą rybę inaczej przyrządza się latem, inaczej wiosną, a jeszcze inaczej jesienią. Pamiętam powiedzenie babci, że węgorz późną wiosną to nie ten sam węgorz wczesną jesienią. Cała tajemnica dobrego smaku, wyglądu i wszelkich walorów przyrządzanych przez nas ryb polega na umiejętnym dozowaniu odpowiednich przypraw w określonych porach roku.

- Tyle mogę powiedzieć... - dodała z uśmiechem p. Urszula.

Firma „Smakosz” jest typową firmą rodzinną, gdyż oprócz pp. Urszuli i Andrzeja Grajewskich zaangażowały się w nią dwie córki: Marlena i Marta ze swymi mężami. Pisaliśmy o tej rodzinnej firmie wiosną br., kiedy to w Rajgrodzie powstała swoista sieć barów-restauracyjnych i sklep, w których serwuje się różne potrawy rybne.

- Z zaspokojeniem naszych sklepowych klientów w niektóre potrawy zwyczajnie nie damy rady - powiedziała p. Marta Pieńczykowska. - Przykładowo; okoń w sosie pomidorowym rozsprzedaje się w każdej ilości natychmiast. Tradycyjne wzięcie ma wędzona sielawa, faszzerowany szczupak i węgorz pod kilkoma postaciami. Oprócz tego przygotowuje-



Marta Pieńczykowska w sklepie

my przeróżne sałatki rybne. Prowadzimy też sprzedaż innych produktów regionalnych: np. sękasz litewski, sery domowej produkcji, miody naturalne...

„Perła 2011” nie jest jedynym osiągnięciem „Smakosza” w tym roku. W restauracji głównej możemy dostrzec, wśród innych osiągnięć, przyznaną Nagrodę Marszałka Województwa Podlaskiego za „sielawę w weku” - pierwszą nagrodę przyznano w kategorii produktów regionalnych pochodzenia zwierzęcego, w podkategorii produktów i przetworów z ryb.

- Na tych konkursach wiele jest produktów z mięs i produktów-wypieków. Natomiast mało jest produktów z ryb i chyba stąd mają takie powodzenie - dodała p. Urszula.

W tej powyższej wypowiedzi dominuje zwykła skromność. Powszechnie wiadomo, że nie lada majstersztyku potrzeba by nie zepsuć potrawy z ryb. Rybę, zwłaszcza złowioną łątem, trzeba umiejętnie i natychmiast zagospodarować. Przyrządzenie na medal potrawy rybnej wymaga swoistego daru kulinarnego, daru-dziedzictwa przekazanego przez poprzednie pokolenia i pieczołowicie pielęgnowanego, przede wszystkim solidną i ciężką pracą.

- Sądzę, że takie nagrody są doskonałą promocją naszej działalności. Jesteśmy już rozpoznawalni w Polsce, jesteśmy znani z dobrych potraw rybnych. Myślę, że jest to zarazem doskonała reklama naszego pięknego Rajgrodu - dodała na zakończenie p. Urszula Grajewska.

To prawda i tak trzymać dalej! A ja, piszący ten artykuł, co pewien czas prostuję się nad klawiaturą i przetykam ślinę wspominając wczoraj konsumowanego „węgorza po rajgrodzku”...

J.S.

Fot. Joanna S.



Lekarz radzi

Jesienne wirusy i cebula ...

Bardzo często spotykam się z opiniami pacjentów o nieuchronnej wręcz infekcji wirusowej, która czeka ich jesienią. To prawda, że jesienna słota, chłód i deszcz potrafią nas rozłożyć w chorobie na dobre, ale w dużej mierze zależy to od nas samych, od naszej odporności. A my robimy bardzo dużo rzeczy, żeby tę odporność niestety zmniejszyć a nie poprawić na lepsze. Dlatego też walkę o lepszą odporność powinniśmy zacząć już latem, poprawiając naszą kondycję fizyczną, jedząc świeże, zdrowe warzywa i owoce, unikając niepotrzebnych stresów. Jesienią pozostają nam już tylko dane przez naturę leki, bo medycyna XXI wieku nadal pozostaje bezradna w obliczu chociażby przeziębienia.

A na początek ... cebula. Wszyscy wiemy głównie o dużej zawartości w niej witaminy C, dlatego kiedyś polecano cebulę na szkorbut. Jednak to nie wszystko, co cebula ma w sobie dobrego. Cebula zawiera jeszcze: związki siarki wzmacniające odporność, saponiny ułatwiające odkaszczanie i zapobiegające odkładaniu się cholesterolu, olejki eteryczne, flawonoidy, witaminy: prowitaminę A, B1, B2, E - witaminę młodości, K, PP, sole wapnia i fosforu potrzebnego kościom, magnez działający przeciwmiażdżycowo, potrzebny mięśniom, poprawiający odporność i potrzebny do syntezy wielu enzymów, krzem, cynk, selen przeciwdrobnoustrojowy i przeciwmiażdżycowy, żelazo potrzebne krwi, cynk i kwecytynę zwalczającą wirusy.

Działanie lecznicze cebuli:

- uzupełnia braki składników wymienionych wyżej,
- działa antybakteryjnie, zwalcza bakterie czasem skuteczniej niż antybiotyki,
- zwiększa odporność organizmu, co jest podstawą w profilaktyce i zwalczaniu infekcji wirusowych, w tym infekcji wywołanych przez wirus grypy,
- wspomaga zwalczanie suchego kaszlu dzięki działaniu saponin,
- ostry zapach cebuli pozwala zwalczać kaszel, poniżej sposób na inhalacje cebulowe,
- przeciwdziała miażdżycy, odkładaniu się cholesterolu w naczyniach krwionośnych, obniża ciśnienie krwi,
- zwiększa odporność na nowotwory, przeciwdziała wolnym rodnikom,
- zapobiega procesom starzenia się przez działanie antyrodnikowe,
- działa moczopędnie,
- przynosi ulgę w problemach z żyłakami, patrz niżej opis okładów na żyłaki i nasiadówki na hemoroidy,
- zmniejsza obrzęki po ukąszeniu owadów,
- wspomaga gojenie ran, odmrożeń i oparzeń,
- zwalcza zaparcia,
- wspomaga leczenie kamicy moczowej,
- zwalcza pasożyty.

Domowe przepisy z cebuli na zdrowie:

Syrop na kaszel i grypę: pokrój 2-3 cebule w kostkę, układaj w słoiku warstwami przesypując cukrem, odstaw na kilka godzin, żeby cebula puściła sok. Gotowy syrop podawaj kilka razy dziennie po 2 łyżki w zależności od potrzeb.

Inhalacje z soku z cebuli: 1-2 cebule utrzyj na tarce i przełóż szybko do szklanki, połóż na czystej ściereczce, którą wykorzystasz, żeby otoczyć brzeg szklanki i usta i nos. Wdychaj powietrze z nad szklanki nosem a wypuszczaj ustami lub odwrotnie.

Okłady z cebuli na obrzęki po ukąszeniach owadów: Po prostu rozkrój świeżą cebulę i najlepiej zaraz po ugryzieniu np. osy przykładaj na spuchnięte miejsce, gdy cebula nieco obeschnie wyrzuć i przyłóż nowy plaster.

Przeciwwskazania:

- chora wątroba, ponieważ cebula jest ciężkostrawna,
- ciężka choroba nerek,
- nieprzyjemne wzdęcia i odbijanie po cebuli można zlikwidować spożywając łyżeczkę mielonego kminku lub czarnuszki po zjedzeniu cebuli.

Jak się bronić przed grypką?

Jednym z sekretów natury jest witamina C. Jej wysoka skuteczność ochronna komórek i pomoc dla układu obronnego, podczas chorób zakaźnych w tym grypy, jest zadziwiająca. Należy szukać wszystkich źródeł witaminy C w naturze: pomarańcze, cytryny, grejpfruty, granaty, kwaszona kapusta, żurawiny, czarna porzeczka ... i wiele innych. Wspaniałym naturalnym środkiem jest też czosnek. Imbir leczy przeziębienia i przynosi ulgę chorym stawom, bo jest bogaty w substancje przeciwzapalne, łagodzi infekcje, ma właściwości antyseptyczne, działa bakteriobójczo.

Sok z imbiru: 1 łyżeczka soku z imbiru rozcieńczona 1/2 szklanki wrzątku. Pić 1x dziennie. (również pomaga w leczeniu nowotworów)

Herbata z imbiru: 5-6 plasterków surowego imbiru zalać 1 szklankę wrzątku i dodać sok z cytryny. Przystudzić, pić 2 x dziennie.

Przepis na imbir z miodem i cytryną: (doskonale na przeziębienia) Pokrojony na plasterki korzeń imbiru (więcej ilość) zalać naturalnym miodem, dodać sok z 1 cytryny, wymieszać. Trzymać w szczelnie zakręcanym słoiku w chłodnym miejscu. Można używać już po 1/2 godziny, jeśli kilka łyżeczek miodu razem z korzeniem imbiru. Można zalewać wrzątkiem i pić gorące herbatki.

Witaminy: witamina C, witamina E, witamina D3, dodatkowo: cynk i selen.

INNE ZIOŁA SKUTECZNE NA GRYPĘ:

- działanie napotne: liście brzozy, kwiatostan lipy, korzeń łopianu, owoce, pędy oraz sok z malin, liście czarnej porzeczki, sok z jeżyny, liście melisy lekarskiej.
- działanie przeciwbakteryjne: pączki topoli, kora wierzby, sok z jeżyny.
- wzmacniają organizm: sok z aloesu, sok z brzozy, kwiat nagietka, owoce dzikiej róży, kłącza tataraku.
- bakteriobójcze: sok z aloesu, liście babki, kwiat dziewanny, liście jeżyny, łodygi macierzanki, liście mięty, kwiat nagietka, kwiat rumianku, pęczki i pędy sosny, liście szalwii, czosnek.
- dziurawiec
- korzeń lukrecji
- zielona herbata (polifenole zawarte w zielonej herbacie, wykazują działanie bakteriobójcze i antywirusowe)

Bardzo wskazane jest płukanie nosa wodą z dodatkiem morskiej soli, wskazane również dodać kilka kropli propolisu lub soku z aloesu.

Można robić inhalacje z olejku lawendowego lub przeplukiwać jamę ustną i gardło wodą z dodatkiem wody utlenionej. Bardzo skuteczny jest olejek oreganowy,

Ale jeżeli zaobserwujemy u siebie objawy:

- gorączka powyżej 38°C, a często nawet powyżej 39°C
- silne bóle głowy i karku;
- suchy, męczący, nieskuteczny kaszel;
- nieżyt nosa;
- bóle mięśni i stawów (jeden z najbardziej typowych objawów);
- uczucie rozbicia i wyczerpania;
- brak apetytu.

... to pewnie już grypa i lepiej wtedy pozostać w domu przez kilka dni, pić dużo płynów i może wypróbować rady opisane powyżej.

*dużo zdrowia życzy
lekarz Jacek Kaliszewski*

Wywiad z kandydatem do Senatu RP - Mieczysławem Babińskim

SENATOROWIE Z JEDNOMANDATOWYCH OKRĘGÓW

„RE”: - Pierwszy raz będziemy wybierać senatorów w jednomandatowych okręgach. Co z tego może wynikać innego niż dotąd?

Mieczysław Babiński (M.B.): - Dotąd całe Podlaskie wybierało 3 senatorów. Wynikało to z liczby ludności. Ostatnia reforma administracyjnego podziału kraju spowodowała liczbowe uszczuplenie reprezentacji regionu w senacie. Wpierw każde z województw miało 2 senatorów, czyli razem 6. Obecnie każdego z 3 senatorów wybieramy w mniejszym okręgu wyborczym. Nasz okręg (nr 59) to w zasadzie powiaty łomżyńskie bez Wysokiego Mazowieckiego, ale za to z powiatem monieckim. No i 3 powiaty suwalszczyzny (Augustów, Sejny, Suwałki).

Ale wróćmy do istoty pytania: Społeczeństwo skutecznie wymusiło początek innej drogi do parlamentu. W przyszłości tak powinno być i w wyborach do władz samorządowych i do sejmu. Blokowanie list wyborczych i nadział wygranych mandatów z sumy głosów na listę jest obciążone wadą.

„RE”: - Czy skutki takiej wady dostrzega pan w najbliższym sobie polu działania?

M.B.: - Może posłużę się przykładem tylko Sejmiku bo tu mam pełne rozpoznanie. Zdarza się tak, że do Sejmiku kandydują wybitni wóldarze metropolii z pełną świadomością, że nie obejmą mandatu w regionalnym parlamencie. Mało tego, sam szef kandyduje również na sternika metropolitalnej łodzi. Uzyskują rekordy oparcia. Ale już w wyborach taką listę w Sejmiku reprezentują ludzie mniej wskazywani przez wyborców. Czasem z wynikiem przypadkowym. Przez pewien czas obok mnie w roli zastępcy przewodniczącego Sejmiku siedział pan, którego wyniosło do mandatu ledwie 400 szabel. Tą wadą obciążone są wybory na każdym poziomie.

„RE”: - Sugeruje pan, że będzie inaczej?

M.B.: - Tak. Ale tylko na razie do Senatu. Jeśli obywatele walczyli o lokalne okręgi senackie to głównie z tej przyczyny, że w większości przypadków wyższą izbę parlamentu reprezentowali ludzie z wielkich ośrodków miejskich. U nas dokładnie to dwaj byli wojewodowie białostoccy i pan Cimoszewicz Włodzimierz. Senatorowie z lokalnych środowisk byli w zdecydowanej mniejszości. Oburzała ludzi praktyka nadziału na listy do parlamentu partyjnych spadów z central, z Wybrzeża, ze Śląska. Poza metropoliami, także tu u nas, mocno pulsuje życie społeczne i polityczne. Także są wspaniali liderzy, którym ludzie chcą zawierzyć swoje problemy, zmartwienia, radości.

Nowy sposób wyboru senatorów może dać inny, ciekawy, skład społeczny tej izby. Inny skład osobowy to szansa na niezależne myślenie względem sejmu.

„RE”: - Poza troską o nasze sprawy regionu, co zechce pan forsować, jeśli będzie pan senatorem?

M.B.: - Kiedyś do pewnej pani senator, wybranej u nas, zadzwonił ktoś stąd. Było to na antenie pewnej rozgłośni radiowej. Odpowiedź była okrutna: ja jestem senatorem Rzeczypospolitej Polskiej, a nie Rzeczypospolitej Łomżyńskiej. Macie swego wójta, starostę, prezydenta. Ja tak nigdy nie odpowiedziałbym i nie odpowiem. Ale z problemów ogólniejszych zapewniam, że warto będzie powalczyć o dwie sprawy dla regionu.:

1. O odmianę klimatu w relacjach naszego pogranicza z Białorusią, Ukrainą i z rosyjskim obwodem w Kaliningradzie. Przygotowywany program unijny „Partnerstwo Wschód” miałby u nas bazę wypadową w rozumieniu materialnym i osobowym. Dotychczas najczęściej słyszymy kogo tam nie wpuszczono. I o dziwo, taki obnosi się jako bohater. Czego?
2. O zachowanie na kolejne lata programu operacyjnego „Rozwój Polski Wschodniej”. Obrazowo mówiąc, trzeba zachować tę dodatkową szufladkę z pieniędzmi unijnymi dla odrabiania oczywistych zapóźnień rozwojowych w województwach Polski Wschodniej. Większość kwot z programów unijnych odnosi się do liczby ludności w regionie. Nasze województwa są słabo zaludnione i ten wskaźnik nas nie promuje. Powinniśmy – wspólnie z tymi sąsiadami – zapewnić ciągłość tej formy pomocy.

RE”: - Wierzy pan w sukces wyborczy?

M.B.: - Polityk musi mieć też łut szczęścia. Wiem, że każdy wynik będzie mnie silnie motywował do pracy wśród swoich. Dopowiem pewnym wojskowym zdaniem:

„Wojsko, które nie wierzy w wygraną, niech głowy nie wychyla z okopu.

Każdy wątpiący ma saperkę. Niech pod stopami grzebnie i będzie lepiej.

Po walce wyjdzie z okopu, rozejrzy się i jako żyw...(?!)”

Mnie taka postawa nie dopadła przed żadnymi wyborami. Stale pamiętam, że mam do spłacenia dług sprzed roku, po wyborach do Sejmiku.

„RE”: - Dziękujemy za udzielenie wywiadu i życzymy zaszczytnego mandatu Senatowi RP.

Z WOŹNEJWSI DO NOWOKURSKA (c.d.)

Pod koniec lipca 1941 r., po ponad miesięcznej podróży w wagonach bydłych, dotarliśmy do Abakanu. Nocowaliśmy w miejscowej szkole, gdzie następnego dnia rozpoczął się prawdziwy targ niewolników. Rano przybyły ciężarówki, furmanki zaprzężone w konie, jak też fura z drewnianymi osiami, które pociągały woły. Przybyli też kierownicy zakładów i „predsiedatiele” kolchozów. Rodziny, w których znajdowali się zdrowi i dobrze kondycyjnie wyglądający mężczyźni zabierano do kopalni węgla w Czernogorsku. Trafiła tam rodzina Wacława Bućki z Dreństwa, felczer Kwapisz z Bargłowa... Pamiętam go, jak stał wysoki, postawny mężczyzna w gabardynowym, długim płaszczu. Potem, również dwaj bracia Obidzińscy z Tajna Starego: Zygmunt i Mietek. Zygmunt był zmobilizowany na wojnę we wrześniu 1939 r. i wraz ze swym pułkiem przekroczył granicę z Litwą, gdzie zostali internowani. Po zajęciu Litwy przez ZSRR uciekł z obozu i powrócił do Tajna, ale wraz z rodziną znalazł się na liście do wywózki na Syberię.

Moja rodzina, składająca się z matki, ciotki (siostry ojca) i nas dwóch braci: Jana i Stanisława - została załadowana wraz z innymi na furmanki ciągnięte przez konie. Udaliliśmy się polną drogą w step, przez który jechaliśmy cały dzień. Obserwowałem bujną, letnią roślinność. Cały step pokryty był trawą, która na pewnych obszarach dochodziła do wysokości końskiego łba. Przypomniało mi się wówczas, że w sienkiewiczowskiej trylogii czytałem, iż jeździec, który pochylił się na koniu na „dzikich polach”, praktycznie chował się w trawach.

W pewnym momencie na przeciw nas pojawiły się ciężarówki z radosnymi, pijanymi, młodymi mężczyznami. Zatrzymali się na nasz widok i okazało się, że byli to poborowi do Armii Czerwonej z kolchozu, do którego nas skierowano. Potem regularnie „odprowadzano” kolejnych poborowych. Ci zaś prawie litowali się nad nami, że „sołdaty” uratowali nas przed Hitlerem. Byli przekonani, że jesteśmy ludnością cywilną ewakuowaną przed frontem, przed potworną okupacją niemiecką. Próbowaliśmy im wytłumaczyć z jakiego powodu jesteśmy aż tutaj, jak nas potraktowano, jak transportowano... W końcu zrezygnowaliśmy z tłumaczenia się przed pijanymi, bo to nie miało sensu. Jedynie ktoś jeden z nich „załapał” i powiedział: - Eta nie ewakuowaniye, eta rozkułaczenny (to nie ewakuowani, to są rozkułaczeni).

Po dłuższym odcinku podróży natrafiliśmy na ziemiankę, obok której nawet była studnia czy jakieś źródło, gdzie można było napoić spragnione konie. Zatrzymaliśmy się na odpoczynek. Mieszkała tu Polka z pochodzenia, ale już nie mówiła po polsku. Jej mąż był na wojnie i też był z pochodzenia Polakiem. Zapytałem jej syna: „Jak się nazywasz?”

On odpowiedział: - Inżynier.

- To ty Polak! - powiedziałem stanowczo.

- A ja nie znaju - odpowiedział po rosyjsku.

Ziemianka miała ściany polepione gliną, a pokryta była

drążkami i następnie tarniną. Na ścianie zauważyliśmy rozciągniętą i przybitą skórę, która miała przyjemne futerko. Wytłumaczono nam, że na stepie żyją małe zwierzątka, których mięso jest bardzo smaczne. Mieszkający tu ludzie łapali je w różne pułapki, m.in. w tzw. wnyki. Gospodyni chciała nas ugościć, ale nie miała bardzo czym. Wyciągnęła trochę ziemniaków, ale nie miała opału. Na stepie przez lato zbierało się wyschnięte bydło łąno i magazynowało się je na zimę. To był podstawowy opał, który tu nazywano „kiziaki”. Gospodyni wyciągnęła jedną z żerdzi pokrycia dachowego, porąbała ją na szczapy i rozpałała ogień. Kiedy ugotowała ziemniaki (bez ich obierania), poczęstowała nas wszystkich właśnie nimi.

Posililiśmy się i udaliśmy w dalszą podróż. Noc spędziliśmy w stepie i dopiero po południu następnego dnia dotarliśmy do wioski Nowokursk, leżącej w rejonie Wieja. Przed nami rozciągało się pasmo górskie. Do gór mieliśmy około trzech kilometrów. Tu zaczynały się hale i następnie las, który był dla nas zbawienny. Dawał drewno na opał i można tu było nazbierać pożytków leśnych. Na początku wioski była duża studnia - w zasadzie źródło obudowane modrzewiowymi balami, nad którymi górował daszek. Tradycyjnej studni tu nie mogło być, gdyż pod grubą warstwą czarnoziemu była lita skała. Przy tej studni była też drewniana rampa, gdzie podjeżdżały furmanki z beczkami, które napełniano wodą. Aby woda nie rozlewała się podczas transportu, zakrywano je workami.

Do Nowokurska przywieziono nas 11 rodzin. Przewodniczący kolchozu - Siemion Iwanowicz skierował nas na kwaterę do Doni. Cała wieś pobudowana była z modrzewiowych bali. Domy nie miały fundamentów, ale modrzew był doskonale zachowującym się materiałem budowlanym w tych warunkach. Większość domów była jednoizbowa, a niektóre miały tylko odrębną dużą kuchnię i drugie pomieszczenie jako pokój. Dom Doni był jednoizbowy, ale podłoga była pomalowana jeszcze w czasach carskich taką farbą, że nie wymagała ona pastowania. W izbie stał piec, coś w rodzaju pieca chlebowego, w którym gotowano posiłek. Był on dosyć wysoki, ale od sufitu było jeszcze jakieś pół metra i właśnie tam było ulubione miejsce wszystkich tubylców do spania. Niektóre piece miały coś w rodzaju przystawki czyli trzonu kuchennego na dwie fajery. Pod blatem zaś była głęboka jama na palenisko, w którą można było wkładać duże szczapy drewna. Polacy pokazali stałym mieszkańcom Nowokurska, że palenisko można wypłycić poprzez zainstalowanie rusztu. Pozwalało to na bardziej efektywne wykorzystanie opału. Niestety, „miejscowi” największe przekonanie mieli do tradycyjnych pieców. Mówili, że przed kuchnią z fajerami gospodyni cały czas musi stać i przygotowywać posiłki. Tym samym jedna dorosła osoba jest wyłączona z zasadniczych zajęć w kolchozie. Tradycyjny piec pozwalał na to, że gospodyni rano gotowała posiłek i zostawiała go w „czihunach” w tej „jamie” pieca, który nie tracił ciepła. Tym samym posiłek w garach był zawsze gorący przez cały dzień. Kobieta zaś mogła iść na cały dzień do pracy w polu.

C.d.n.

RAJGRÓD I JEGO MIESZKAŃCY W STAREJ FOTOGRAFII

Uprawa tytoniu w okresie międzywojennym była koncesjonowana i tylko nieliczni zajmowali się tą działalnością. Warto prześledzić kolejne etapy tej wyjątkowo pracochłonnej czynności. Po zakontraktowaniu uprawy - podpisaniu umowy z przedstawicielem firmy skupującej - otrzymywało się nasiona tytoniu, tabaki lub machorki jak nazywano pospolicie rośliny, które służyły potem przemysłowi tytoniowemu, najczęściej do wyrobu papierosów. Wczesną wiosną należało przygotować inspekta czyli rodzaj płaskich skrzyń, częściowo zagłębionych w ziemi, których zamknięciem były oszklone, drewniane ramy prostokątami szkła (układanymi niczym dachówka najczęściej w czterech rzędach). Ostatnio używano folii lub wręcz chodowano sadzonki tytoniu w tunelach foliowych. Na spód inspektu dawano obornik, zwykle koński, gdyż jest bardzo energetyczny - „daje dużo ciepła”. Następnie przysypywano go warstwą czarnoziem, najlepiej przegrzanego na blasze. Na trzeci dzień, kiedy „ziemia się ogrzała” otwierano inspekta i wysiewano wcześniej skielkowane nasiona tytoniu. Hodowla sadzonek czyli flanców wymagała pieczołowitości - na noc, często w naszym klimacie jeszcze z przymrozkami - należało inspekta zamykać całkowicie i okna dodatkowo okrywać matami ze słomy, trzciny, derami lub wręcz starymi ubraniami. Następnego dnia rano należało to usunąć i uchylić nieco okna inspektu, by nie doprowadzić do wyparzenia się sadzonek. Podlewanie należało również odpowiednio dozować.

Po przygotowaniu areálu pola pod uprawę tytoniu, w połowie maja, kiedy już minęły „ogrodniki”, ręcznie sadzono każdą sadzonkę na polu wyznaczonym „znacznikiem” w miejsca skrzyżowania się oznaczonych linii. Innymi słowy tytoń rósł w regularnej kratce o boku ok. 50 cm. Tytoń wymagał wielu zabiegów pielęgnacyjnych: plewienie motykami, zasilanie nawozami (nad każdą sadzonką trzeba było wielokrotnie pochylić się) czy nawet podlewanie. W późniejszym etapie rozwoju roślin należało im usuwać pędy i ogławiać czyli zrywać pojawiający się na ich wierzchołkach kwiatostan. Były gatunki tytoniu o bardzo nieprzyjemnej woni i wręcz lepkie przy dotknięciu, a więc kontakt z tymi roślinami nie należał do przyjemności.

Wszystkie powyższe zabiegi stosowano po to, by wyhodować jak najbardziej wartościowe liście; duże i o dobrej masie. Owe liście w pełni lata zbierało się od dołu rośliny, zostawiając jeszcze te mniejsze na dorośnięcie. Zerwane liście nawlekano, każdy z osobna, na cienkie druty ok. 2,5 m długości. Potem stosowano również sznurki i długie iglice. Przez kilka dni tytoń wieszano w słońcu (na płotach, na ścianach stodół na wbitych gwoździach lub na długich drągach podtrzymywanych przez kozły). Po częściowym zwiednięciu liści tytoń transportowano do suszarni czyli specjalnego budynku z drewna, gdzie sznury z tytoniem rozciągano poziomo i tak rozdzielano liście, by ze sobą nie stykały się. Suszarnie były różne, zwłaszcza potem, kiedy w latach 60. i 70. XX wieku uprawa tytoniu stała się powszechną.

W okresie międzywojennym prekursorem uprawy tytoniu w Rajgrodzie i najbliższej okolicy był Józef Bolesław Rydzewski z Rajgrodzika. W zasadzie tylko Rydzewscy z Rajgrodzika, Sobolewscy z Podchoinek uprawiali tytoń. Uprawą tą zajmowano się również w najbliższych majątkach: Mościccy

(Wacław) na Wojdach, Mościccy (Zygmunt) na Podliszewie i Niedźwiedzcy na Opartowie.

Pan Lech Rydzewski przekazał nam zdjęcie z okresu międzywojennego. Jego rodzice: Bolesław Rydzewski i Halina z Blumów stoją na plantacji tytoniu.

Do dziś zachowała się suszarnia, którą postawiono w 1938 r. w gospodarstwie pp. Sobolewskich na Podchoinkach i wydaje się, że jest to jeden z nielicznych w województwie zabytków przypominających dawną metodę suszenia tytoniu.

- Jest to tak zwana „hektarówka” - opowiedział nam p. Antoni Lenczewski, obecny właściciel gospodarstwa. - Znaczyło to, że do tej suszarni można było zebrać liście tytoniu do suszenia z areálu jednego hektara. Budynek jest z drewna, wysokości około 11 metrów. Na dole, z dwóch przeciwległych stron ma murowane piece z cegły, tynkowane. Piece mają tzw. leżaki, również z cegły. Kiedy w piecach paliło się, cegła nagrzewała się i ciepło idąc w górę, zgodnie z prawami fizyki, suszyło tytoniowe liście.

- Trzeba było umieć to robić - dodała żona, p. Henryka z domu Sobolewska. - Odpowiednie palenie w piecach gwarantowało dobre wysuszenie liści tytoniu. Musiały one osiągnąć odpowiednią barwę i nie mogły być przesuszone.

Po wysuszeniu tytoniu należało pozdejmować go z drutów i poskładać w tzw. paczki lub wiązki. Następnie paczki (liście ujęte w garść za łodyżki i tu związane jednym z nich) układało się w tzw. ciuki. Ciuki to duże paczki mające na spodzie i na wierzchu rodzaj drewnianej drabinki. Po ułożeniu na spodniej drabince kilkudziesięciu wiązek tytoniowych w kilku warstwach na wierzch nakładało się drugą z drabinek, które na narożnikach wiązały się lekko ściągając. Takie ciuki układano na wozy lub sanie (suszone pewne gatunki tytoniu wyłącznie wolnym przepływem powietrza nawet na strychach lub w prymitywnych szopach) odwożono do punktu skupu. W okresie międzywojennym trzeba było jechać aż do Grodna.

Jak z powyższego wynika, uprawa tytoniu zajmowała prawie rok wyteżonej pracy. W czasie zbioru trzeba było najmować siłę roboczą do nawlekania, bo tysiące liści nie sposób było nawlec na druty lub sznury siłami domowników. Któż z nas nie pamięta owych prac?

Dlaczego więc uprawiano tytoń?

Zawsze było to zajęcie bardzo intratne. W okresie PRL powstało nawet powiedzenie, że pewne wsie odbudowały się (domostwa zamieniły z drewnianych na murowane) wyłącznie dzięki uprawie tytoniu. Osobiście pamiętam, że mało kto w Rajgrodzie w latach gierkowskich nie sadził machorki. Tytoniem nazywano wówczas gatunki szlachetne, które wymagały suszenia w tzw. „ogniówkach”, czyli swojego rodzaju murowanych suszarniach-pieczach. Nawet rodziny nie posiadające ziemi wynajmowały stosowny areal od rolników, by posadzić i wyhodować machorkę. Nie trzeba było tej ziemi pod uprawę wiele, często takie powierzchnie nie przekraczały pół hektara.

Po zdaniu tytoniu za pewien czas przychodziło rozliczenie czyli pieniądze do Banku Spółdzielczego. Był to porządną za-

strzyk finansowy dla każdej rodziny zajmującej się tą uprawą. Pamiętam, jak w 1972 r., a było to pod koniec zimy, a więc na początku roku, tato przyniósł z banku nieco ponad 8 tysięcy złotych. Trzymał w rękę i „ważył” poukładane banknoty, bo było to około dziesięciu dobrych wypłat miesięcznych w naszym regionie. „Kawał pieniędzy” - tak skwitował roczną pracę przy uprawie wymagającej tak wielu zabiegów pielęgnacyjnych i pracy. Uparłem się wówczas, że w końcu musimy kupić telewizor, by skończyć z wieczornym odwiedzaniem sąsiadów (czyniono tak wówczas powszechnie) w celu obejrzenia „Dziennika” i filmu po nim. Rodzice kupili w miejscowym sklepie telewizor, oczywiście czarno-biały, marki „Ametyst” - wystający kineskop z pięknej, na wysoki połysk skrzynki drewnianej. Jaka to była radość - dla wszystkich domowników. Najbardziej zaś byliśmy zainteresowani wieloma programami my - mój sędziwy dziadek Stefan i ja - jego dwunastoletni wnuk.)

JANUSZ SOBOLEWSKI



**Suszarnia tytoniu zbud. w 1938 r.
przez pp. Sobolewskich na Podchoinkach**



Halina i Bolesław Rydzewscy na plantacji tytoniu (okres między wojenny)